Nr 185. Kraków, Niedziela 14 Sierpnia 1887. Rocznik XL.

CZAS

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu. **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nie opieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują: Administracya „CZASU" **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń M. Silbersteina Rynek gł. l. 17 w ofic., handel Bajera ul. Grodzka, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie** Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr II ulica Trybunalska L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, A. Herndl, M. Stern, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 13 sierpnia.

Ośm lat upłynęło wczoraj od objęcia rządów przez gabinet hr. Taaffego. Mieliśmy już niejednokrotnie sposobność ocenić kierunek i system gabinetu hr. Taaffego, który obdarzony zupełnem zaufaniem Najj. Pana, wytrwale i konsekwentnie, z pożytkiem dla państwa, a nie bez korzyści dla krajów koronnych, zdążał do urzeczywistnienia jeszcze przed ośmiu laty sobie wytkniętego i w ówczesnej mowie tronowej wyraźnie zakreślonego programu. W całej swej działalności kierując się sprawiedliwem zastosowaniem równego prawa dla wszystkich narodowości, a odrzucając tak niezgodną z duchem i składem monarchii hegemonią jednego szczepu, zerwał hr. Taaffe z nieszczęsnemi tradycyami szorstkiego centralizmu i mimo najgwałtowniejszej opozycyi stronnictwa, odsuniętego od władzy i rządów, zdołał się zaszczytnie utrzymać na swem stanowisku. Dziś, po ośmiu latach swej działalności, może się też chlubnie powołać gabinet hr. Taaffego na szereg dokonanych dla dobra państwa prac, tudzież zamierzonych, lub przeprowadzonych w interesie ludów monarchii reform, a odnoszą się one do podniesienia siły zbrojnej monarchii, do upaństwowienia kolei żelaznych, do zainicyowania socyalno-politycznych reform, do popierania ekonomicznego ruchu, do wzmocnienia siły finansowej państwa, jak niemniej do podtrzymania dobrego z Węgrami porozumienia. „Są mężowie stanu — pisze *Presse* — którzy z początku olśniewającą rozwijają działalność, aby wkrótce potem utracić swą popularność. Inaczej hr. Taaffe. Z każdym rokiem zdobywa on sobie większe znaczenie. Nie dbając o pozory, a zmierzając do praktycznych rezultatów, może być hr. Taaffe pełnym nadziei, iż z czasem skupią się około niego wszyscy, którzy stoją przy Austryi i w przyszłość Austryi wierzą." „Prezes ministrów — pisze *Fremdenblatt* — który wśród prawdziwej burzy potrafił przez ośm lat kierować sterem nawy państwowej i wprawną ręką omijał zręcznie niezliczone szkopuły stosunków austryackich, jest specyalnością, dla której przyjaciel i nieprzyjaciel szczere musi mieć uwielbienie."

Wczorajsze telegramy przyniosły nam już szczegóły powitania księcia Koburgskiego w Widyniu. Mowa rejenta Stambułowa i odpowiedź księcia na przemowę arcybiskupa, owiane duchem patryotycznym, zdają się wierzyć w szczęśliwą przyszłość i w rozpogodzenie się horyzontu politycznego na korzyść Bułgaryi. Rejent dziękował księciu, iż w tak trudnej chwili podjął sztandar bułgarskiego honoru i niezawisłości, a książę zaznaczył, iż pragnie swe życie poświęcić szczęściu, pomyślności i wielkości swego ukochanego ludu. Lecz wśród tego zapału i entuzyazmu narodowego, złowrogo zabrzmiały słowa telegramu konstantynopolitańskiego, który wcale nie jest zachęcającym dla przyjętej przez księcia misyi. Porta, niewątpliwie pod naciskiem wpływu rosyjskiego, gani stanowczo stanowisko rejencyi i ostatni krok ks. Koburgskiego, a niezadowolenie swoje okazuje najwidoczniej tem, iż równocześnie odwołuje Riza beja, i mianuje Artina effendiego Dadiana naczelnym komisarzem dla Bułgaryi ze specyalną tymczasową misyą, z tem wyraźnem zastrzeżeniem, iż nowego komisarza nie należy uważać za następcę Riza beja. Ta dyspozycya Porty uchyla odrazu wszelkie złudzenia; na potwierdzenie swego wyboru ze strony Sułtana, liczyć książę Ferdynand już nie może. Porta nietylko nie aprobuje wyboru księcia, ale wprost, przynajmniej w tej chwili, zrywa regularne stosunki z rządem bułgarskim. Nie poparty przez Portę, a tem mniej jeszcze przez inne mocarstwa, znajduje się młody książę zaraz na wstępie swych rządów wśród przykrych, nawet nieprzezwyciężonych trudności. Nadto i w samej Bułgaryi, zachęcona nieprzychylnem stawiskiem mocarstw, zaczyna już podnosić głowę opozycya. Z niektórych enuncyacyj dzienników bułgarskich można wyrozumieć, iż opozycya zastanawia się obecnie nad kwestyą, czy nie należałoby jej wystąpić przeciw księciu Koburgskiemu, skoro tenże z pominięciem traktatu berlińskiego, bez aprobaty mocarstw obejmuje rządy Bułgaryi. Można się obawiać, czy ta część partyi rządowej, która obecnie pod kierunkiem Radosławowa z pewną rezerwą zachowuje się wobec akcyi ks. Koburgskiego, przy najbliższej sposobności nie zechce się porozumieć z Zankowistami. W takim razie niechęci mocarstw z jednej, a agitacyi wewnętrznej z drugiej strony, nie zdołałby się oprzeć nawet genialny książę, choćby nim najszlachetniejsze intencye i najlepsze kierowały zamiary.

Książę Bismark przybył już do Berlina i zapewne uda się niezwłocznie do Babelsbergu, dokąd powrócił cesarz Wilhelm z Gasteinu. Natomiast wyjeżdżają z Berlina inni ministrowie na urlop. I tak minister sprawiedliwości Dr Friedberg i minister wojny Bronsart wyjeżdżają w przyszłym tygodniu. Pp. Puttkamer, Boetticher i Maybach zażywają już świeżego powietrza i powrócą w końcu sierpnia do Berlina. Minister Gossler wyjeżdża na urlop po uroczystości w Getyndze i powróci dopiero w drugiej połowie września do Berlina. Minister skarbu Scholz i rolnictwa Dr Lucius wyjadą w przyszłym tygodniu. Ministerstwo zbierze się *in pleno* dopiero w końcu września.

Z Sigmaringen donoszą do *Köln. Ztg*, że w d. 7 b. m. nadeszło z ministerstwa wyznań zezwolenie na powrót zakonu Benedyktynów do starożytnego klasztoru w Beuron w dolinie Dunaju i to dla 14 członków zakonu i 11 lajków. Opat Wolter przybył przed kilku dniami do Sigmaringen, a niebawem przybędzie i reszta zakonników. Do sąsiedniego klasztoru w Gorheim, dawniej jezuickiego, przybędą niebawem OO. Kapucyni. Lokatorom wypowiedziano już pomieszkanie.

Gaulois ogłosił artykuł, wzywający pograniczne straże tak Francyi, jak Niemiec, ażeby zaniechały prowokacyj, i przypisuje zajścia ostatnie nietaktownemu postępowaniu z obu stron niższych organów wykonawczych. *Gaulois* podnosi przytem niekonsekwencye w postępowaniu, podczas bowiem, gdy rządy sąsiednie oświadczają, że pragną utrzymać stosunki pokojowe, i rzeczywiście dają na to dowody, to władze niższe zapominają o tem.

Kölnische Ztg odpowiada na to: „Ubolewamy, że przekonanie zamanifestowane tak późno obudziło się we Francyi, a bardziej jeszcze nad tem, że nie jest wcale powszechnem. Co jednak do „wzajemnych" przemówień po obu stronach, to musimy zwrócić uwagę, że jest-to pojęcie, które wyraża najskrajniejsze ustępstwo ze strony Francuzów, którzy są przekonani, że położenie obecne jest wynikiem prowokacyj niemieckich. Głównym dowodem niewinności Francuzów w obecnej sytuacyi ma być następujący argument: „Dopiero od pół roku występują Niemcy przeciw nam bezwzględniej, a myśmy przecie w ciągu tego czasu nic innego nie zrobili, jak to, cośmy czynili przez lat piętnaście, a co Niemcom nie nastręczało powodu do zażaleń, oczywiście więc zła wola jest po stronie Niemiec." Nie potrzeba przekonywać o bezpodstawności powyższego dowodu. Świadczy to właściwie tylko o tem, że Niemcy zbyt długo tolerowały wichrzenia odwetowe, nie protestując."

Izba wyższa angielskiego parlamentu obradowała nad poprawkami, przyjętemi w Izbie niższej do irlandzkiego bilu agraryjnego. Niektóre z tych poprawek odrzucono, a przeto bill raz jeszcze powrócić musi do Izby niższej. Salisbury oświadczył, iż rząd wolałby był pierwotną redakcyę, ale cofnięcie bilu musiałoby prędzej lub później wywołać rozwiązanie parlamentu.

W Izbie niższej wniósł Labouchère odroczenie Izby w celu wyjaśnienia stosunków Anglii do tureckiego, egipskiego, rosyjskiego i francuskiego rządu z powodu świeżo zamierzonej konwencyi egipskiej. — Fergusson bronił akcyi rządu i oświadczył, iż wszelkie zobowiązanie względem Egiptu musi być dotrzymanem; wycofanie się z Egiptu i redukcya podatków tamże, są niemożliwemi. Zresztą jest obowiązkiem Anglii, nietylko spełnić podjęte zadanie w Egipcie, lecz także baczyć na to, aby bezpieczeństwo kanału Sueskiego najzupełniej było zapewnionem. Goschen dodał, iż zmniejszenie procentów egipskiego długu państwa jest w każdym razie bardzo pożądanem, lecz to nie zależy wyłącznie od Anglii; także i inne mocarstwa muszą być w tej mierze o zdanie zapytane. Rząd dołoży wszelkich starań, aby osiągnąć zadawalające rozwiązanie egipskiej kwestyi finansowej i w tym duchu użyje także swego wpływu na inne mocarstwa. Po tych wyjaśnieniach cofnął Labouchère swój wniosek, poczem przyjęła Izba w drugiem czytaniu bil, mający na celu ułatwić chłopom nabywanie mniejszych posiadłości gruntowych.

KORESPONDENCYA „CZASU".

Ze wsi 9 sierpnia.

Jako delegat powiatowy zajmuję się obok roli także sprawami gminnemi, wykonując pilnie mandaty Wydziału powiatowego, w których mi nakazują lustrować gospodarstwa gminne, doglądać naprawy dróg gminnych i t. p. Sprawy gminne interesują mnie przeto żywo tem więcej, że siedząc na wsi przeszło 30 lat i z bliska, znam ujemne i dodatnie strony urządzenia gmin z faktów, a jak powiedziałem wypadnie mi nieraz wpływać na gospodarkę gminną i brać udział w naradach gminy.

Poczciwy mój sąsiad znając mój zapał do tych spraw, przywiózł mi kilka numerów *Gazety Narodowej*, w których drukują o reformie ustawy gminnej, zainicyowanej na ostatnim Sejmie przez trzech posłów.

Jak dotąd, drukuje gazeta historyę powstania naszego prawa gminnego, a od czasu do czasu czyni autor owych artykułów uwagi od siebie, apostołując z całą stanowczością potrzebę radykalnej reformy całej ustawy gminnej i potrzebę wcielenia obszarów dworskich do gminy, a względnie połączenie dworów z gminą w jedną całość administracyjną.

Otóż, wybaczy mi Szanowna Redakcya, że i ja usprawiedliwiwszy się tem, co powyżej powiedziałem, ja, jak *Gazeta Narodowa* takich nazywa, zaściankowy polityk, pozwolę sobie w tej sprawie głos publiczny zabrać i Was w tym celu o gościnność dla kilku słów prosić.

Przedewszystkiem jestem zdania, na które się i mój sąsiad godzi, że reforma całej ustawy gminnej, jakkolwiek może być potrzebną, za późno przychodzi na tapet. Reformować z gruntu to, do czego wieśniak przez 21 lat przywykł, z czem się oswoił i zżył, to znaczy mojem i mojego sąsiada zdaniem zrobić zamach na konserwatyzm, na którego naruszenie jest on niezmiernie czułym. Najlepszy i najświeższy dowód tego macie panowie, którzy ze stolicy na gminę wiejską patrzycie, na noweli do ustawy drogowej!

Ztąd tedy wysnuwa mi się wniosek, że do reformy ustawy gminnej z gruntu nie należy przystępywać, bo to dzisiaj już zapóźno, bo to reforma nie dla ludzi posiadających wykształcenie i nauki, ale dla wieśniaka, bo zresztą nie wiemy, jakie praktyczne skutki możemy reformą osiągnąć i czy wogóle da się co osiągnąć, jak długo wieśniak będzie na tym stopniu wykształcenia, jak dzisiaj. Cóż to komu szkodzi, że ustawa gminna, jak powiada autor artykułów o reformie gminnej, stworzyła parlamentaryzm wioskowy, gdzie władza prawodawcza i wykonawcza mają swój odrębny charater prawny, że wójt za swoje czynności urzędowe odpowiedzialnym jest przed radą gminną! Cała reforma naszem zdaniem powinna się tylko ograniczać do rozwiązania kwestyi, w jaki sposób należałoby zaradzić temu, ażeby gmina obowiązkom swoim t. j. z własnego zakresu działania pochodzącym podołać mogła, w czem mieści się także kwestya utrzymania w całości i odpowiedniejszego administrowania majątkiem gminy.

Otóż w tej mierze znajdujemy odpowiednie przepisy w ustawie gminnej, należałoby je tylko nieco uzupełnić. Zdaje mi się, iż jest jakiś paragraf w ustawie gminnej, który powiada, że gminy nie mogące podołać czynnościom przekazanego zakresu działania mogą być w tym celu mocą ustawy krajowej przymusowo połączone z innemi gminami.

Uzupełnienie tego przepisu w tym kierunku, ażeby niejako niemożliwość wypełnienia obowiązków przekazanego ale i własnego zakresu działania, dawała podstawę do przymusowego połączenia gmin, zaradziłoby z pewnością złemu. Oczywiście byłoby niewiele lepszym środkiem do osiągnięcia zamierzonego celu, gdyby rząd zechciał się zgodzić na zupełne uwolnienie gmin od współdziałania w sprawach publicznej administracyi tj. od tych przekazanych czynności; ale na uwadze stawiamy, trudno o tem marzyć. Wszak to to wszystkie podróże wójta i radnych do urzędów, najpowszechniejsze w gospodarstwie gminnem narzekania, a teraz spisy popisowych, landszturmistów, zbieranie podatków itd. itd.

W razie odjęcia gminom tych czynności obeszłoby się i bez przepisu przymusowego łączenia gmin, a w dodatku jeszcze prawie każda gmina mogłaby własną utrzymać szkołę.

Druga rzecz, która wymaga reformy, jest utrzymanie całości majątku gminnego. Dotychczasowe przepisy są niedostateczne. Alež tu znowu zachodzi sęk, bo kolizya z kodeksem cywilnym, sęk, na który najostrzejsza siekiera nie potrafi zaradzić. Tu trzebaby już niezwyczajnej siły, bo to musiałby się wniknąć w prawa prywatne, a to nie do nas należy.

Prawie każde pastwisko gminne, każdy las gminny pomimo czujności władz z każdym rokiem maleje. Nieuczciwy sąsiad woruje się, przyłącza do swego i masz proces sądowy! Wiemy zaś, jak tam skrupulatnych potrzeba dowodów i jakiej długiej, a kosztownej drogi, aby zabraną piędź ziemi odzyskać. Tutaj wójt częstokroć nic nie winien, taj winna nieuczciwość sąsiada. Otóż dążyć do tego, aby spory tego rodzaju mogły być w drodze administracyjnej załatwiane, zwłaszcza, gdy przedstawione dowody nie mogą co do praw własności żadnej ulegać kwestyi, byłoby nadzwyczaj pożądaną, wskazaną i praktyczną reformą. Nie mnie bliżej rozwijać, w jaki sposób i do których paragrafów należałoby przystosować podane zasady, od tego jest Sejm, a my w nim całkowitą pokładamy nadzieję.

A już żadną miarą ja i mój sąsiad nie możemy się zgodzić na to, aby obszary dworskie wcielono do gminy.

Wprawdzie autor wspomnianych artykułów w *Gazecie Narodowej* nie bardzo pochlebne epiteta daje takim „politykom zaściankowym," którzy się na to godzić nie chcą, ale my to chętnie z sąsiadem wybaczymy, bo widocznie z pocztu stolicy patrzy na gminę. Nazywa on to „brakiem patryotyzmu, bezrozumem i t. p.," zapomina jednak o jednej rzeczy najważniejszej, a mianowicie o naturze i charakterze naszego wieśniaka; zapomina o tem, że ten wieśniak jest pełen względem pana podejrzliwy, że nawet w tem, co mu ten pan dobrego bezinteresownie czyni, widzi „podrywkę" i wszelką radę z nieufnością przyjmuje. Na to się dużo rzeczy złożyło i ten stan nie przyszedł zostać wytworzony, nie wytworzyło go także wyłączenie drogą ustawy dworu od gminy, a nie uchyli go połączenie dworu z gminą. Nad uchyleniem tego stanu pracuje każdy prawy obywatel — łudzi się jednak ten, który mniema, iż praca jego niezawodnym zostanie skutkiem, jeżeli go np. gmina wybrała swoim wójtem.

Nieufność ta tkwi we krwi, w tradycyi wieśniaka, i jeszcze sporo czasu i pracy potrzeba, aby ją wyrugować. W tym stanie rzeczy nie widzę żadnych korzyści z przedstawiałoby połączenie z gminą. Obok nieufności, niezwykłe siły intelektualne i materyalne wytworzyłyby daleko gorszy stan rzeczy, aniżeli za czasu dominów; teraz chłopu z tychże nie spodobało się, wójt wykonywałby judykaturę policyjną na obszarze dworskim. Czyby zaś wykonywanie takiej władzy przyczynić się miało do utrwalenia jedności i harmonii między dworem a gminą, to byłoby niezwykłą zagadką, której rozwiązanie stawiać się nie godzi. Przypomina mi się przy tej sposobności zdarzenie, jakie zeszłego roku wydarzyło się w pewnej gminie. Nauczyciel ludowy ogłosił dziatwie majówkę i ta zebrała się w oznaczony czas w pobliskim lasku, gdy wtem zjawia się wójt — a był przewodniczącym Rady szkolnej miejscowej — z kilkoma radnymi i rozpędza dziatwę do domu mówiąc: „Idźta do domu, lepiej się uczyć, taj nie na figle prefesorskie chodzić, ja niepozwolę." I już było po majówce.

Rzuciłem tych parę uwag w porozumieniu z moim sąsiadem. Pod wrażeniem szczęśliwie dokonanych żniw (sprzęt pszenicy i żyta doskonale nam się powiódł) nic dziwnego, żeśmy się puścili na

---

Pan Wołodyjowski.

POWIEŚĆ

Henryka Sienkiewicza.

(35)

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ XVIII.

Odgadli po owym wykrzyku Zagłoba z panią Makowiecką tajemnicę serca małego rycerza i gdy on, zerwawszy się nagle, opuścił izbę, spoglądali czas jakiś na się w osłupieniu i niepokoju, aż nakoniec pani Makowiecka rzekła:

— Dla Boga! idź waćpan za nim, perswaduj, pociesz, a nie, to ja pójdę.

— Nie czyń tego waćpani — odrzekł Zagłoba. — Nie żadnego z nas, ale Krzysi tamby potrzeba, co gdy nie może być, lepiej go w samotności ostawić, bo pociecha nie w porę, do większej jeszcze desperacyi doprowadza.

— To już widzę, jako na dłoni, że on do Krzysi chciał. Patrz-że waćpan! Wiedziałam, że lubił ją bardzo i kompanii jej rad szukał, ale żeby się tak w niej zapamiętał, to mi nie przyszło do głowy.

— Musiał tu z gotowem przedsięwzięciem przyjechać, w którem szczęśliwość swoją upatrywał, a tymczasem jakoby piorun w to strzelił.

— To czemuż o tem nikomu nie wspomniał: ni mnie, ni waćpanu, ni Krzysi samej? Byłaby może dziewczyna nie uczyniła ślubu...

— Dziwna to jest rzecz — odrzekł Zagłoba — zemną on przecie konfident i ufa mojej głowie więcej, niż swojej, a nietylko mi nic o owym afekcie nie wyznał, ale rzekł mi nawet kiedyś, że to jest amicycya, nic więcej.

— Zawsze on był skryty!

— To waćpani, chociażeś siostra, chyba go nie znasz. Serce u niego, jak oczy u karasia, na samym wierzchu. Nie spotkałem człeka szczerszego. Ale przyznaję, że teraz postąpił inaczej. Jeno, czy waćpani jesteś pewna, że on i z Krzysią nic nie mówił?

— Mocny Boże! Krzysia panią swojej woli, bo mój mąż, jako opiekun, tak jej powiedział: „Byle człek był godny i z krwi zacnej, możesz i na substancyę nie zważać." Gdyby Michał był z nią przed wyjazdem mówił, toby mu odpowiedziała: tak! albo: nie! — i wiedziałby, czego się spodziewać.

— Prawda, że to niespodzianie w niego uderzyło. Waćpani dajesz swoje białogłowskie racye wcale do rzeczy.

— Co tam racye! Tu radzić trzeba!

— Niech bierze Basię!

— Kiedy tamtą widać woli. Ha! żeby mi to choć do głowy przyszło!

— Szkoda, że waćpani nie przyszło.

— Jakże mnie miało przyjść, gdy i takiemu Salomonowi, jak waćpan, nie przyszło?

— A zkąd waćpani wiesz?

— Boś Ketlinga raił.

— Ja? Bóg mi świadek, nikogom nie raił. Mówiłem, że się ma ku niej, bo była prawda, mówiłem, że Ketling godny kawaler, bo była i jest prawda, ale swaty białogłowom zostawuję. Moja pani! toż na mojej głowie pół Rzeczypospolitej spoczywa! Zali ja mam nawet czas myśleć o czem innem, jak de publicis. Łyżki strawy nie mam oto często czasu do gęby wziąść...

— Radź waćpan teraz, na miłosierdzie Boże! Wszak naokoło słyszę, że nie masz głowy, nad waćpanową.

— Bez przestanku o tej mojej głowie gadają. Mogliby dać spokój. Co do rady są dwie: albo niech Michał Basię bierze, albo niech Krzysia intencyę odmieni. Intencya, to nie ślub!

Tu nadszedł pan Makowiecki, któremu żona powiedziała zaraz wszystko. Stropił się szlachcic bardzo, bo pana Michała nadzwyczaj lubił i cenił, ale na razie nic wymyślić nie mógł.

— Jeśli Krzysia się zatnie — mówił trąc czoło — to jak tu nawet taką rzecz perswadować?..

— Krzysia się zatnie! — odrzekła pani stolnikowa — Krzysia zawsze była taka!

Na to stolnik:

— Co Michałowi było w głowie, że się przed wyjazdem nie upewnił. Toż mogło się jeszcze gorzej zdarzyć: mógł kty inny przez ten czas serce dziewki pozyskać...

— Toby do klasztoru wtenczas nie szła — odrzekła pani stolnikowa. — Przecie wolna jest.

— Prawda! — odrzekł stolnik.

Ale Zagłobie poczynało już w głowie świtać. Gdyby sekret Krzysi i Wołodyjowskiego był mu znany, wszystko byłoby mu odrazu jasne, ale bez tej znajomości istotnie trudno było cośkolwiek zrozumieć. Jednakże bystry dowcip p. Zagłoby począł przebijać mgłę i odgadywać istotne powody i intencyi Krzysi i rozpaczy Wołodyjowskiego.

Po chwili był już pewien, że Ketling tkwi w tem, co się stało. Przypuszczeniom jego brakło tylko pewności, postanowił więc pójść do Michała i zbadać go bliżej.

Po drodze ogarnął go niepokój, bo tak sobie pomyślał:

— Mojej w tem dużo roboty. Chciałem zasycić miodu na Basine i Michała wesele, ale nie wiem, jeślim zamiast miodu, kwaśnego piwa nie nawarzył, bo nuż Michał do dawnego postanowienia wróci i idąc śladem Krzysi, habit wdzieje?...

Tu aż zimno uczyniło się panu Zagłobie, więc przyspieszył kroku i po chwili był w izbie pana Michała.

Mały rycerz chodził po komnacie, jak zwierz dziki po klatce. Czoło miał groźnie namarszczone, oczy szklanne — cierpiał niezmiernie. Ujrzawszy pana Zagłobę, stanął nagle przed nim i założywszy ręce na piersiach, zakrzyknął:

— Powiedz mi waćpan, co to wszystko znaczy?

— Michale! — odrzekł Zagłoba — pomyśl, ile to dziewek co rok do klasztorów wchodzi. Zwyczajna rzecz. Są takie, które wbrew woli rodzicielskiej idą, dufając, że Pan Jezus będzie po ich stronie, a cóż dopiero taka, która jest wolna...

— Nie masz już dłużej tajemnicy! — zawołał pan Michał. — Ona nie jest wolna, bo mi afekt i rękę przed odjazdem przyrzekła!

— Ha! — rzekł Zagłoba — tegom nie wiedział!

— Tak jest! — powtórzył mały rycerz.

— Może tedy perswazyi usłucha?

— Nie dba już o mnie! Nie chciała mnie widzieć! — zawołał z głębokim żalem Wołodyjowski. — Jam tu dzień i noc dążył, a ona już mnie i widzieć nie chce! Com ja takiego uczynił! Jakie grzechy na mnie ciążą, że mnie gniew Boży ściga, że mną wiatr jakoby liściem zeschłym żenie. Jedna umarła, druga do klasztoru idzie, obie Bóg mi sam odjął, bom widać przeklęty, bo dla każdego jest zmiłowanie, dla każdego łaska, jeno nie dla mnie!..

Pan Zagłoba zadrżał w duszy, by mały rycerz, żalem uniesion, znów bluźnić nie zaczął, jako niegdyś, po śmierci Anusi Borzobohatej, więc, by myśl jego w inną stronę odwrócić, ozwał się:

— Michale, nie wątp, że i nad tobą jest miłosierdzie, bo to grzech, a przecież nie możesz tego wiedzieć, co cię jutro czeka. Może ta sama Krzysia, wspomniawszy na twoje sieroctwo, jeszcze intencye odmieni i słowo ci zdzierży? Powtóre, słuchaj mnie, Michale, zali i to nie pociecha, że ci one gołębie sam Bóg, nasz Ojciec miłosierny zabiera, nie zaś mąż po ziemi chodzący. Sam powiedz, czyliby tak było lepiej.

Na to mały rycerz począł straszliwie wąsikami ruszać, zgrzyt dobył się z jego zębów i zakrzyknął przyduszonym i urywanym głosem:

— Gdyby to był człek żywy? — ha!.. niechby się taki znalazł! Wolałbym... zostałaby pomsta...

— A tak zostaje modlitwa! — rzekł Zagłoba. — Słuchaj mnie, stary przyjacielu, bo lepszej rady nikt ci nie da... Może też Bóg zmieni jeszcze wszystko na dobre. Ja sam... wiesz... innej ci życzyłem, ale widząc twoją boleść, boleję razem z tobą i razem z tobą będę Boga prosił, by cię pocieszył i serce tej nieużytej panny ku tobie znowu nakłonił.

To rzekłszy, pan Zagłoba począł ocierać łzy; były to zaś łzy szczerej przyjaźni i politowania. Gdyby to było w mocy pana Zagłoby, byłby w tej chwili odrobił wszystko, co dla usunięcia Krzysi uczynił i pierwszy rzucił ją w ramiona Wołodyjowskiemu.

— Słuchaj! — rzekł po chwili — rozmów się jeszcze z Krzysią, przedstaw jej swój lament, swą boleść nieznośną i niechaj cię Bóg błogosławi. Chybaby w niej było serce z kamienia, gdyby nie miała się nad tobą ulitować. Ale dufam, że tego nie uczyni. Chwalebna to rzecz habit, ale nie z krzywdy ludzkiej uszyty. Powiedz to jej. Obaczysz... Ej, Michale! dziś płaczesz, a jutro może będziem na zrękowinach pili. Pewien jestem, że tak będzie! Pannisko się stęskniło i dlatego jej habit do głowy przyszedł. Pójdzie ona do klasztoru, ale do takiego, w którym ty będziesz na chrzciny dzwonił... Może też istotnie trocha słabuje, a nam o habicie gadała dlatego jeno, żeby nam oczy zamydlić. Przecie z jej gęby tego nie słyszałeś, a da Bóg, i nie usłyszysz. Ha! Umówiliście tajemnicę, a ona nie chciała jej zdradzić, i klimkiem w oczy! klimkiem w oczy! Jako żywo, nic to innego, jeno niewieścia chytrość!

Słowa pana Zagłoby podziałały, jak balsam, na stroskane serce małego rycerza; nadzieja wstąpiła weń na nowo; oczy wezbrały łzami, długi czas nic mówić nie mógł; dopiero gdy łzy pohamował, rzucił się w ramiona pana Zagłoby i rzekł:

— Bodaj się tacy przyjaciele na kamieniu rodzili! Czy aby tak będzie, jak waćpan mówisz?..

— Niebabym ci przychylił. Będzie tak. Zali pamiętasz, żebym kiedy fałszywie prorokował, zali nie ufasz mojej eksperyencyi i dowcipowi?

— Bo waćpan nie imainujesz sobie nawet, jak ja tę pannę miłuję. Nie, żebym o tamtej kochanej niebodze zapomniał, codzień się za nią modlę! Ale i do tej tak serce przywarło, jak huba do drzewa. Mojeż to kochanie! Co ja się o tej niebodze tam, w trawach, namyślałem i rankiem i wieczorem i w południe! W końcu tom już do siebie gadać począł, ile że konfidenta żadnego nie miałem. Jak mi Bóg miły, że gdy się ordyńca gonić w burzanach przygodziło, tom już w pędzie jeszcze o niej myślał.

— Wierzę. Mnie z płaczu za jedną dziewką oko w młodości wypłynęło, a jeśli nie wypłynęło całkiem, to bielmem zaszło.

— Nie dziwuj się waćpan: przyjeżdżam, ledwie tchu mi staje, aż tu pierwsze słowo: klasztor. Ale przecie w perswazyę ufam i w jej serce i w słowo. Jak to waćpan powiedziałeś? „dobry habit" ale z czego?

— Ale nie z krzywdy ludzkiej...

— Wybornie powiedziane! Że to ja nigdy żadnej maksymy nie mogłem ułożyć! W stannicy byłaby rozrywka gotowa. Niepokój siedzi wciąż we mnie, ale przecie otuchę mi waćpan wlałeś. Ułożyliśmy z nią istotnie, żeby rzecz w tajemnicy została, więc to słuszne, że dziewka mogła jeno dla pozoru o habicie mówić. Jeszcze jakoweś walne argumentum waćpan przytoczyłeś, ale nie mogę sobie przypomnieć... Znacznie mi ulżyło!

— To chodź do mnie, albo tu każę gąsiorek przynieść. Po drodze się przygodzi!...

Poszli i pili znacznie do późna.

(Ciąg dalszy nastąpi).

politykę, lecz broń Boże nie w tym celu, by polemizować z autorem artykułów o reformie gminnej w *Gazecie Narodowej*, bo my nie do pióra, jeno do pługa.

Wiedeń 12 lipca.

(=) W grudniu zeszłego roku jedna z najwyższych osobistości tutejszych, która ma sporą dozę *malice*, odezwała się w towarzystwie zaufanem: „ot Ferdynand mógłby zostać księciem bułgarskim, *das würde viel Spass abgeben*." Słowa te, lubo powiedziane ot tak sobie, lecz, że z takich ust wyszły, stały się ziarnem, wiatr poniósł je i przyjęły się. Funkcyę wiatru spełnił w tym razie pewien dziennikarz, W. książę Ferdynand pomysł przyjął odrazu. Było to naturalnem. — Młody, wykształcony, bogaty, mający najbliższych krewnych na kilku tronach, lubiany przez cara rosyjskiego, umysł żywy, wiele próżności i młodych porywów, nie umiał, czy nie mógł należycie czasu życia swojego zapełnić, chociaż oddawał się i studyom specyalnym, zebrał słynny gabinet ornitologiczny, ptaków wypchanych i żywych (słynne woliery w pałacu Coburg) i zgromadził piękną bibliotekę. Przykrzyło mu się. W towarzystwie tutejszem wysokiem, nie był on brany zbyt serio, wydawał się jeszcze zbyt młodym, nie wyrobionym. Nie przeczuwano, że ten młodzieniec czeka tylko na sposobność zadowolenia czy swojej próżności, czy idealnych porywów. Po nad to, czem rozporządzał, pozostawało mu tylko jedno: panować, mieć władzę i sławę. Marzyła o tem dla niego i matka księżna Klementyna, matka i babka królów i książąt. Więc pomysł wstąpienia na tron bułgarski został odrazu w cichej rodzinie z. w. Ebenthal przyjęty i zamienił się w żądzę. Z drugiej strony Bułgarzy uchwycili się obrużac tego pomysłu, który im spadł w chwili najkrytyczniejszej.

Mimo całej przypadkowości narodzin pomysłu, przecież spodziewali się Bułgarzy poniekąd, że poza tą kandydaturą będzie stać Austrya, a ze względów na stosunki rodzinne żadne państwo nie wystąpi przeciw. Takie są dzieje tego wypadku historycznego. Trzeba było jednak odwagi, żeby słowo stało się czynem. Obie strony czekał zbyt odrazu zupełny zawód; przeciw osobie księcia nie podniósł nikt zarzutu, lecz co do faktu samego, to względy wielkiej polityki milczą wobec sprzeciwu Rosyi, a wszystkie inne państwa, nie mając interesu, nie chciały się narażać. Polityka nie zna ani *Gemüthlichkeit*, ale jest zimną, egoistyczną i kategoryczną. Ale kości były rzucone, Bułgarzy od tej próby odstąpić nie mogli i nie chcieli, a dla księcia było psychologicznem niepodobieństwem wyzwolić się z pod czaru, który nim zawładnął; więc mimo wszystko co zaszło i zajść jeszcze może — pojechał.

Tutaj oświadczają, że przeceniał zarówno swoje zalety, jak i Bułgarów. Opinia publiczna ze zdziwieniem zobaczyła, z jaką szorstką surowością ocenili głosy półurzędowe „awanturę", „przedsięwzięcie", „prywatne ryzyko" — tego szwagra arcyksięcia Rudolfa. Lecz było to potrzebnem, żeby odrazu — wyraźnie i raz na zawsze było stwierdzonem, że państwo, że dynastya ze sprawą tą nic nie mają do czynienia. Ostatecznie opinie sfer wysokich o tym „epizodzie" streszcza się w następującej formule: mała możliwość powodzenia, ale żadnego prawdopodobieństwa.

Zupełna neutralność wszystkich państw ma ten skutek, że epizod ten wcale a wcale nie zagraża zaostrzeniem międzynarodowej sytuacyi. „Mała możliwość" zależy od tego, co i jak nowy książę pocznie, z jakiej beczki dyplomacyę a zwłaszcza Rosyę zażyje, czy władzę od razu obejmie, czy tylko niby rejent lub komisarz porządek (w duchu rosyjskim) zaprowadzi i wyjedzie, żeby dalej o uznanie rokować. Niebezpieczeństwa grożą mu dwa: własne niedoświadczenie, niewyrobienie, skłonność raczej do porywów, niż do stanowczej energii — oraz niepewne, zawichrzone stosunki w Bułgaryi, knowania działaczy rosyjskich, a wierność wojska dla ks. Aleksandra. W obronie, że u boku jego staje rozum, takt, przezorność istotnie nadzwyczajna, której dotąd dowody złożyli rejenci bułgarscy.

Rada szkolna krajowa zamianowała: rzeczywistego nauczyciela Ambrożego Petrynę w Brattkowcach, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Kalinem; tymczasowego kierującego nauczyciela Pawła Cyankiewicza, rzeczywistym nauczycielem kierującym szkoły dwuklasowej w Zembrzycach; nauczyciela Juliana Pańkowskiego w Litynii, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Żukowie; tymczasową nauczycielkę Gabryelę Antoninę Waszkównę w Wiązownicy, nauczycielką młodszą, zawiadującą stale szkołą filialną w Nielipkowcach.

Germanizacya Górnego Szląska.

Pod takim tytułem zamieszcza wspierane z funduszu gadzinowego czasopismo lipskie *Grenzboten* w ostatnich swych dwóch numerach artykuł, poświęcony obmyśleniu skuteczniejszych środków dla ostatecznego zgermanizowania Górnego Szląska. Od 1742 r., a więc prawie przez całe 150 lat — tak woła autor na samym wstępie — znajdował się Górny Szląsk pod berłem pruskiem, a jednakowoż większość jego mieszkańców przyznaje się jeszcze dziś do narodowości polskiej! Tego nie może autor artykułu zrozumieć, choć tłumaczy to z części tem, że rząd przez pewien czas zaniedbał tradycye Fryderyka II, „który wogóle bardzo wiele uczynił w celu zgermanizowania Górnego Szląska." W naprawie, co zaniedbano, t. j. aby „Górny Szląsk zyskać dla języka niemieckiego i niemieckości wogóle", podaje autor cały szereg wskazówek, które nie są nowe, to jednakowoż godne zapisania.

Artykuł *Grenzboten*, który podajemy tu w streszczeniu i z uwagami *Dziennika Poznańskiego*, odznacza się przed innemi tego rodzaju, przedewszystkiem tem, że nie chodzi mu tyle już „o wzmocnienie i obronę żywiołu niemieckiego na Górnym Szląsku", ile o przeprowadzenie „germanizowania" tego kraju". Otwarte to słowo i dobitne tłumaczenie ... Niechaj odtąd śladem *Grenzboten* pójdzie reszta naszych germanizatorów i oddając słuszność prawdzie, zaniecha tyrad o „zagrożonym przez Polaków żywiole niemieckim, o konieczności przecie obrony żywiołu niemieckiego przed ... Jak się zwie „rusyfikacyi" prowincyi nadbałtyckich, tak się także winno środki zarządzone przeciwko Polakom pod zaborem pruskim nazwać właściwem imieniem, bo rusyfikacya a germanizacya *mutatis mutandis* są co do pojęcia swego najzupełniej identyczne.

Jako najskuteczniejszy środek germanizacyjny podają *Grenzboten* germanizowanie przez szkołę. Środki w tej mierze przez nie wyliczone nie różnią się niczem od tych, których pochwalę już tak często słyszeliśmy przy obradach sejmowych, kiedy chodziło o szkoły w W. Ks. Poznańskiem i w Prusach Zachodnich. I tak najprzód radzą *Grenzboten* postarać się o większą liczbę nauczycieli, pobudować nowe szkoły, założyć jeszcze kilka nowych seminaryów nauczycielskich (dotychczas jest na Górnym Szląsku na 1,500,000 mieszkańców wogóle 8 seminaryów), a wreszcie powiększyć dochody nauczycieli głównych, a zmniejszyć liczbę nauczycieli pomocniczych. Najważniejszym jednak środkiem germanizacyjnym jest, zdaniem *Grenzboten*, udzielanie nauki we wszytkich przedmiotach i we wszystkich klasach wyłącznie w języku niemieckim.

„Nie ulega najmniejszej wątpliwości — tak wywodzą *Grenzboten* — że język niemiecki jest dla poddanych niemieckich o wiele ważniejszym, niż język polski, morawski, mazurski(!) lub litewski! Od lat trzydziestu, gdzie idea narodowościowa w życiu i polityce narodów osiągnęła tak wielkie znaczenie, nie może żadnemu państwu już być obojętnem, czy jego poddani władają jednym lub kilku językami. To, co się dzieje w austro-węgierskiej monarchii powinno w tym względzie pouczyć i najobojętniejszego polityka. (Istotnie!). Język jest najistotniejszym produktem ducha i życia każdego narodu; w nim najwierniej odźwierciedla się jego charakter i cała jego istota; on łączy wszystkie członki w jednę całość. Tylko zatem przez przyswojenie sobie języka niemieckiego mogą pierwotnie polscy (!) Górnoszlązacy stać się uczestnikami niemieckiej kultury i niemieckiego sposobu myślenia".

Co tu wypowiadają *Grenzboten* nie jest bynajmniej nowem. Jestto po prostu stara pieśń nowoczesnych polityków niemieckich, którym od czasu wzniesienia Rzeszy niemieckiej zupełnie się pomięszały pojęcia o „państwie" i „narodzie". Nie chcą oni po prostu już wyrozumieć, żeby w jakiemkolwiek państwie obok siebie mogło istnieć kilka narodów i języków, i dlatego austryackie stosunki są dla nich po prostu niezrozumiałemi. Śmiesznem jest jednakże, jeśli politycy ci, przy tem powołują się na zasadę narodowościową, która od zasady państwowej różni się o całe niebo. My właśnie w imię tej idei narodowościowej, która od trzydziestu lat coraz szersze warstwy ogarnia, walczymy, przekonani, że ona bądź co bądź sobie zwycięztwo wywalczy. Ze względów na przynależność do państwa niemieckiego, t. j. ze względów czysto praktycznych Polacy pod rządem niemieckim nigdy nie byli przeciwni, aby w szkołach polskich uczono także języka niemieckiego. Sposób jednakowóż, w jaki dzisiaj się nauka języka niemieckiego odbywa, nigdy, o tem jesteśmy przekonani, do celu nie doprowadzi. Co do celu nauki języka niemieckiego między nami a dzisiaj w szkołach naszych zaprowadzonym systemem nigdy też chyba nie będzie zgody, bo najkardynalniejszem naszem żądaniem jest to, aby naszym dzieciom z nauką języka niemieckiego zachowano także i ich polską narodowość.

Omówiwszy kwestyą, w jaki sposób szkoła ma na Górnym Szląsku germanizować, zwracają się *Grenzboten* do czynności górnoszląskiego duchowieństwa i proponują *sans phrase* germanizacyą przez Kościół. Dotychczas zdaniem autora księża na Górnym Szlązku mniej się interesowali językiem niemieckim, niż polskim lub morawskim i „nie są wolni od zarzutu (!), że język niemiecki za mało uwzględniali przy nabożeństwie, i że częściej niż było potrzeba miewali kazania w języku, którym mówiła gmina." „Młodzież polska i morawska — tak piszą *Grenzboten* dosłownie — uczyła się religii w szkole w języku niemieckim i dlatego zrozumie nabożeństwo (!) niemieckie równie dobrze, jak nabożeństwo polskie. Dawno to uznała władza rządowa, i dlatego zażądała od wrocławskiego X. Biskupa i konsystorza (mowa tu o Górnoszlązakach ewangielickich), aby pomnożono liczbę nabożeństw niemieckich. Konsystorz jak najchętniej do życzenia się tego zastosował, ale mniej skutecznemi okazały się zabiegi rządu u duchowieństwa katolickiego. — Urządziło ono wprawdzie w niektórych miejscowościach kazania niemieckie obok polskich, lub morawskich, ale w głównej części pozostało wszystko po staremu. Duchowieństwo nawet wystąpiło zaczepnie (!) wobec niemczyzny i to przez posługiwanie się językiem polskim, przy przygotowaniu dzieci do Sakramentów świętych. Ubogie (!!) polskie i morawskie dziecię, teraz zniewolone jest uczyć się w szkole katechizmu w języku niemieckim, a następnie jeszcze raz go się uczyć musi w języku ojczystym. Przy tem nie umie ono nawet po polsku, lub po morawsku czytać, ale musi dopiero się czytania tego nauczyć. Kto okiem nieuprzedzonem na to patrzy, ten przyjść musi do przekonania, że lepiej byłoby dla religijnego wykształcenia dziecka, jeśliby także i przygotowanie do spowiedzi odbyło się w języku niemieckim. Przygotowanie dzieci do spowiedzi z wykładem polskim i morawskim sprzeciwia się wręcz germanizacyi przez szkołę, gdyż lud prosty tym sposobem mniema, że śpiew i modlitwa w języku polskim Bogu jest przyjemniejszą, niż nabożeństwo niemieckie. — I w tym względzie zwrócił się rząd do władzy duchownej prowincyi szląskiej. Konsystorz zaprowadził wprawdzie wszędzie wykład religii w języku niemieckim, ale ze strony katolickiej jeszcze żadnych kategorycznych zmian nie zaprowadzono. Tu i tam wprawdzie niektórzy duchowni uczynili początek z wykładem niemieckim przy przygotowaniach do spowiedzi; ogół jednakowoż pozostał przy praktyce dawniejszej. Z tej przyczyny będzie obowiązkiem władzy rządowej, aby z jak największym naciskiem zażądała zmiany dotychczasowych stosunków, skoro tylko biskupstwo wrocławskie znów obsadzone zostanie."

Niema co mówić. Autor artykułu w *Grenzboten* tłumaczy się aż nazbyt jasno. Chce on jednem słowem germanizować Górny Szląsk przez Kościół i to też uważa za główne zadanie przyszłego wrocławskiego księcia biskupa Dra Koppa. Przy obradach nad ostatnią nowelą kościelno-polityczną z rozmaitych stron wyrażono obawę, że odtąd coraz jawniej będzie uwidoczniało się dążenie do upaństwowienia Kościoła. Że tak jest istotnie, okazuje artykuł *Grenzboten*. To, co dotąd uważał świat cały za wyłączne prawo Kościoła, chciałyby *Grenzboten* oddać w ręce władzy rządowej. Wątpimy jednak, czy X. biskup Dr Kopp będzie się w tym względzie chciał stać germanizacyjnym narzędziem rządu i czy pozwoli się mieszać państwu w prawa, o których tylko ludność i Kościół rozstrzyga. Zajścia na Górnym Szląsku, jak księdza Soboty i innych, świadczą nam o tem, że ludność sama nigdy tychże praw odebrać sobie nie pozwoli.

Zresztą odsłoniły *Grenzboten* i niechcący jak najwidoczniej całą istotną wartość dzisiejszego systemu na Górnym Szląsku zaprowadzonego. Tak w rzeczy samej — „biedne" te górnoszląskie polskie i morawskie dzieci... lecz biedne jedynie dlatego, że według nowszych zarządzeń w szkolnictwie pruskiem nie wolno im pobierać w szkole nauki religii w języku ojczystym. Jeśli na to państwo znów pozwoli, natenczas nie będzie miało żadnego powodu do użalania się, że z wykładu katechizmu w dwóch językach dzieci pod względem religijnym nie odnoszą żadnej korzyści.

Jako inne skuteczne środki germanizacyjne wymieniają *Grenzboten* w końcu urządzanie szkół uzupełniających, umieszczanie rekrutów górnoszląskich w załogach czysto niemieckich i wreszcie zaprowądzenie języka niemieckiego w całej administracyi. Nawet przedsiębiorcy, właściciele fabryk i rzemieślnicy powinni z robotnikami polskimi rozmawiać tylko po niemiecku, bo „potomkowie słowiańskiej narodowości łatwo sobie inne języki przyswajają."

Za radą ostatnią poszli też istotnie, jak z Górnego Szląska donoszą, niektórzy przedsiębiorcy prywatni, jak np. urzędnicy firmy Winklera, a w administracyi i w wojsku od dawna się już praktykują zalecane przez *Grenzboten* środki.

Nie są więc one nam bynajmniej obce i nieznane; śmiemy jednakże powątpiewać, czy istotnie „po jednym wieku — jak to twierdzą *Grenzboten* — przy użyciu tych wszystkich środków, nie będzie ani jednego Górnoszlązaka, któryby nie był na zawsze dla niemczyzny pozyskany". My raczej, uważając proponowane przez pismo to, środki z jednej strony za niepedagogiczne, a z drugiej strony za sprzeciwiające się przykazaniom Boskim i przyrodzonym, mamy nadzieję, że ani po upływie drugich 140 lat, germanizacya Górnego Szląska na krok nie postąpi.

Rozczarowania.

Pod powyższym tytułem zamieszcza *Germania* artykuł, z którego wyjmujemy ustęp, odnoszący się do X. Arcybiskupa Dindera. Oto co pisze berliński organ katolicki:

„O X. Arcybiskupie Dinderze słyszeć już można od wyższych urzędników wyraźnie sformułowane przekonanie, że rząd omylił się co do jego osoby. Niezadowolenie pochodzi przedewszystkiem ztąd, że nie popiera on dostatecznie „germanizacyi". Co prawda — to nikt nie byłby się pod tym względem naraził na „rozczarowanie", gdyby się ze strony X. Arcybiskupa nie spodziewano rzeczy, na które mu, jako Biskupowi, zdobyć się niepodobna. Już naprzód przepowiedzieliśmy to w *Germanii* wszystkim „rozczarowanym" biurokratom, dziennikom itd. Powiedzieliśmy im, że Biskup ma przedewszystkiem to zadanie, aby był wszystkiem dla wszystkich w swej dyecezyi. Powiedzieliśmy, że do wypełnienia religijnych obowiązków potrzeba mu niezbędnie miłości i zaufania dyecezyan, i że tego przywiązania nie uzyska, skoro rozpocznie wojnę przeciwko językowi ojczystemu ogromnej większości swych dyecezyan. Oświadczyliśmy dalej, że i w dyecezyach o mięszanej narodowości Biskup powinien ogarniać wszystkich równą miłością, w archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej więc Polaków i Niemców, powinien dla każdej narodowości wedle sił starać się o kazania, spowiedź, wykład religii itd. w języku ojczystym, dla Polaków tak samo, jak dla Niemców, dla Niemców tak samo, jak dla Polaków. Powiedzieliśmy, że nauka religii i czynności religijne powinny być celem, nie środkiem do innego celu, zwłaszcza, jeżeli wskutek tej degradacyi do rzędu środków germanizacyjnych część ludności dopatruje się w nich poniżenia swej narodowości i tendencyi dręczenia, i jeżeli skuteczność ich traci na sile, lub ginie zupełnie, ponieważ właśnie język kazania lub nauki religii nie jest albo wcale rozumiany, albo połowicznie tylko.

W artykule, w którym uspakajaliśmy dyecezyan polskiej narodowości z powodu zapowiedzianego przybycia Arcybiskupa niemieckiej narodowości, a niemieckich fanatyków ostrzegaliśmy przed rozczarowaniami, przypomnieliśmy pomiędzy innemi ś. p. księcia Biskupa wrocławskiego Melchiora Diepenbrocka, który wyraził głęboki swój żal z powodu, że do polskich swych dyecezyan nie mógł sam przemówić w ich ojczystym języku. „Palec serdeczny uciąćbym sobie pozwolił — tak powiedział kiedyś do polskich swych dyecezyan — gdybym mógł do was przemówić po polsku". Inaczej też wobec stanowiska i zadania katolickiego Biskupa wcale być nie może — i gdyby niemieccy szowiniści byli o tem pamiętali, nie potrzebowaliby się skarżyć na „rozczarowanie", na jakie obecnie czują się wystawieni za strony ks. Arcybiskupa Dindera. Nie zrobił on niczego, z czegoby mu można zrobić jakiśkolwiek zarzut; nie można mu zarzucić zaniedbywania Niemców, lub niemieckości, — nie chce on tylko — i na to też go nie przysłano — dopomagać do sztucznej germanizacyi."

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 13 sierpnia.

— **X. arcybiskup Morawski** wczoraj wieczorem przybył tu ze Lwowa.

— **Hr. Alfred Potocki** wczoraj po południu przybył z Krzeszowic do Krakowa.

— **Komisya rozpoznawcza** Wystawy sztuki odbyła wczoraj pierwsze swoje posiedzenie w Sukiennicach. Z pierwotnie obranych członków obecnych było tylko dwóch, mianowicie dyrektor Matejko i Wł. Łuszczkiewicz; w miejsce nieobecnych pp. Maryana Sokołowskiego i Ludwika Michałowskiego, przybyli na zaproszenie przewodniczącego pp. Juliusz Kossak i prezes Tow. sztuk pięknych ks. Marceli Czartoryski. P. Benedyktowicz, bawiący w Swoszowicach, prosił hr. Cieszkowskiego o wyręczenie go na podstawie poprzednio udzielonych wskazówek. Przyjętych do tej chwili zostało 77 obrazów.

— **W Parku krakowskim** jutro i w poniedziałek odbędzie się koncert muzyki wojskowej 20 pułku. Początek o godzinie 5. Również i w Ogrodzie Strzeleckim odbędzie się w tych dwóch dniach koncert. Orkiestra wojskowa pułku 57 pod kierunkiem p. Zerownickiego, odegra najulubieńsze utwory muzyczne.

— **Od p. Knausa** otrzymujemy następujące pismo: Z powodu wzmianki w *Czasie* d. 7go i 10go b. m. o zakładzie dla osieroconych chłopców izraelitów, fundowanym przez Dra Arnolda Rapoporta, nie mogę pominąć milczeniem niedokładności, którą wzmianki te zawierają. Koszta bowiem samego budynku, który stawiam na rachunek Dra Rapoporta, przekraczają bardzo znacznie kwotę 20,000 złr., którą dzienniki podały jako dar Dra Rapoporta na ten cel przeznaczony. Nadto koszta powiększą się jeszcze przez dodanie urządzenia wewnętrznego.

— **Sale** Tow. Przyj. Sztuk Pięknych od wtorku d. 16 sierpnia b. r. będą dla publiczności zamknięte. Wchód do kancelaryi Towarzystwa schodami zewnętrznemi od ul. św. Jana.

— **Na ręce p. Władysława Wojciechowskiego,** starszego zgromadzenia jubilerów, którego dziełem złote korony do obrazu Najśw. Panny Maryi kalwaryjskiej, złożyli na koszta koronacyi: M. O. obrączkę, dwie szpilki kostki i jeden cwancyg.; A. Z. 1 złr.; Dorcia L. 30 c.; kobieta wiejska 2 złr. 30 c.; J. B. 2 rsr.; F. Z. 2 cwancyg.; Ignacy Wawron 1 złr.; Ignacy Tomaszek 1 złr.; Marya Przychocka 3 złr.; L. W. ½ cwancyg. z M. B.; M. W. dwie monetki srebrne i pierścionek złoty; D. K. z Tryńczy 2 złr.; M. S. pierścionek i medalik; W. K. 1 złr.; X. Czapla ze Ślemienia 2 złr.; X. Michał Momot z Tyńca 5 złr.; K. M. 1 złr.; M. L. widelec srebrny i 2 złr.

— **Wilhelm Müldner,** kupiec i obywatel m. Tarnowa, radca miejski i asesor handlowy, żołnierz wojsk polskich z r. 1863, zmarł dziś rano w Tarnowie, przeżywszy lat 46. Prawością i zacnością swego charakteru zjednał sobie zmarły zasłużoną sympatyę. Zawsze gorliwy do posług obywatelskich, w stosunkach kupieckich rzetelny i ścisły, kierował się jako radca miejski wyłącznie tylko względem na dobro i pożytek gminy. Przedwczesna śmierć ś. p. Müldnera wzbudzi szczery żal w licznem kole jego krewnych, przyjaciół i bliższych znajomych, a nieobojętną jest ona i dla miasta, które traci w zmarłym uczciwego, pracowitego i zasłużonego obywatela.

— **Dar.** Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły gminie Płancza wielka, w powiecie brzeżańskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 50 złr.

— **Stypendya Monarsze.** W początku najbliższego roku szkolnego 1887/8, rozdane będą pomiędzy ubogich a godnych wsparcia słuchaczy akademii technicznej w Bernie i akademii rolniczej w Wiedniu dwa, a mianowicie po jednem dla każdego z wymienionych zakładów naukowych, stypendya w złocie z fundacyi Najw. Im. Franciszka Józefa, o 300 złr. w złocie każde.

Starający się o jedno z tych stypendyów winni własnoręcznie napisane do Jego Ces. i Król Apostolskiej Mości wystósowane podania zaopatrzyć w następujące dowody kwalifikacyjne:

1) w metrykę lub wyciąg metrykalny;

2) wiarogodne poświadczenie ubóstwa z poszczególnieniem stanu, stosunków majątkowych i familijnych rodziców, a w razie sieroctwa, z świadectwem władzy opiekuńczej o zasobności pupila;

3) świadectwo złożonego egzaminu maturalnego, a jeżeli ubiegający się jest już słuchaczem akademii, odnośne świadectwo odbytych studyów; przyczem się nadmienia, że przy równych zresztą warunkach otrzymują pierwszeństwo ci kompetenci, którzy studya rozpoczynają dopiero.

W podaniach wymienić należy także, czy starający się posiadał już dotychczas jakie stypendyum lub wsparcie z kass publicznych; dalej, jakim studyom abituryent zamierza się poświęcić. Podania winny być wniesione najpóźniej do dnia 1 września 1887 do generalnej dyrekcyi Najwyż. funduszów (*K. k. General-Direction der A. h. Fonde, k. k. Hofburg*) w Wiedniu.

Podania, wniesione później lub też nie zaopatrzone należycie w dokumenta, nie będą uwzględnione.

— **Szczawnica** 12 sierpnia. Wczoraj o godzinie 6ej po południu przybył tu niespodzianie ze Szmeksu król serbski Milan z synem swoim w towarzystwie magnatów węgierskich: Pongratza, Esterhazyego, Szaparyego, Andrassyego, oraz świty, wśród której znajdują się pp. Christicz, Takowicz i Konstantynowicz. O godzinie 9ej wieczór pojawił się król na zabawie, zaproszony przez p. Szeptyckiego z Przyłbic, gdzie rozmawiał z obecnym starostą nowotarskim, kilku panami i wielu damami, a o godzinie kwadrans na 2 opuścił salę. Dzisiaj o godzinie 10 przed południem odjechał król Milan. W towarzystwie króla przybyli: Attila Szemerej, Andor Esterhazy, Emanuel Andrassy, Karol Pongratz; ze świty królewskiej zaś: Pantalowicz, adjutant Dokietek, nauczyciel Konstantynowicz, adjutant Milan Christicz, adjutant major Takowicz.

— **Ślub.** W dniu 9 sierpnia odbył się w kościele parafialnym w Chomranicach ślub p. Zygmunta Marsa, syna Józefa i Franciszki z Żelechowskich, właścicieli Limanowy, z p. Jadwigą Zielińską, córką Eugeniusza i Maryi z baronów Gostkowskich, właścicieli dóbr Klęczany. Związkowi temu pobłogosławił X. Zdzisław Bartkiewicz T. J., brat cioteczny p. młodego; w pięknych i podniosłych słowach przedstawił młodej parze ich obowiązki, a błogosławieństwem i śliczną tą przemową do łez rozczulił zebranych świadków tej uroczystości. Po ślubie rodzice panny młodej podejmowali w Klęczanach licznie zebranych gości, ze znaną w tym zacnym domu staropolską gościnnością, a ochocza zabawa przeciągnęła się do rana, poczem za innemi i państwo młodzi odjechali do swej siedziby Limanowy.

— **Wielką sensacyę** sprawił w Berlinie obraz malarki niemieckiej, Herminii Preuschen, zatytułowany: „Mors imperator." Stósownie do tytułu, przedstawiła artystka śmierć, jako władcę. Do wspaniałej, lecz pustej sali wkroczył kościotrup i owinąwszy swoje bezcieliste kształty w porzuconą przypadkiem purpurę, zasiada z powagą na krześle tronowem. Oto ekscentryczny przedmiot owego obrazu. Nie byłby on może zwrócił na siebie większej uwagi, gdyby komitet akademickiej wystawy sztuk pięknych, odbywającej się właśnie w Berlinie, nie był dopatrzył się w owym przedmiocie aluzyi współczesnej. Śmierć, zasiadająca na tronie, w chwili, gdy władca wielkiego państwa niemieckiego dobiega kresu dni swoich, a następca jego jest chory — temat taki nie mógł się spodobać. Z tych też powodów odmówiono przyjęcia obrazu. Artystka zaprotestowała przeciw temu wyrokowi i wogóle przeciw podsuwaniu jej obrazowi myśli ubocznych, tłómacząc się, iż chciała jedynie wyrazić myśl Salomonową o powszechnej marności rzeczy ziemskich i o śmierci, jako ostatecznym władcy wszystkiego. Tłómaczenia tego jednak nie uwzględniono i sprawa cała oparła się aż o cesarza Wilhelma, któremu pozostawiono jej rozstrzygnięcie. Ku niemałemu zdumieniu sfer artystycznych, cesarz oświadczył, iż uznaje w zupełności motywa *jury* wystawowego. Wobec tego wątpić należy, czy obraz pani Preuschen gdziekolwiek publicznie będzie mógł być w Niemczech wystawiony. Artystka jednak stara się o to usilnie.

— **Antiwiwisekcya.** W Paryżu odbyło się z inicyatywy pani Huot dość burzliwe zebranie przeciwko dręczeniu królików przy badaniach naukowych. Prezydował major Maréchal, najnamiętniejszemi przemowami odznaczyły się panie: Guyonnet i Huot. Uczestniczący w zebraniu studenci paryskich wyższych zakładów naukowych protestowali gwałtownie przeciwko dowodzeniom tych pań o bezużyteczności wiwisekcyi.

— **Z Paryża** donoszą, iż ś. p. Jan Hanusz zakończył życie w szpitalu „de la Charité." Pochowanym został w d. 28 b. m. na cmentarzu Bagneaux. Nad grobem przemawiali: Dr Kawczyński, docent uniwersytetu lwowskiego; p. Leon Urmowski w języku francuskim i p. Akielewicz, badacz języka litewskiego. Ostatni pożegnał zmarłego imieniem „Towarzystwa litewskiego," którego Dr Hanusz był członkiem honorowym.

— **Pojedynki między dziennikarzami** w Paryżu nie należą, jak wiadomo, do rzadkości. Niema prawie tygodnia, aby o podobnym spotkaniu nie donoszono. Zazwyczaj układane bywają warunki najłagodniejsze i przeciwnicy rozchodzą się pompatycznie, poraniwszy sosny lub buki, otaczające miejsce spotkania. Pierwszym też od paru lat z krwawym rezultatem jest pojedynek dziennikarki, jaki odbył się w ubiegły piątek między pp. Reinachem, redaktorem *République française* a Magnierem, kierownikiem *Evénément*. Ten ostatni uczuł się dotknięty artykułem *Rupubl. fr.* i wyzwawszy p. Reinacha, zadał mu dość silne pchnięcie szpadą w pierś prawą. Rana jednak nie jest podobno śmiertelną, a paryskie dzienniki powitały rozlaną krew swego kolegi wogóle dość wesoło, przytaczając na temat pojedynkowy mnóstwo analogicznych wydarzeń lub zabawnych anegdot i epizodów. Między innemi, przypominają zdarzenie, jakie miał swego czasu znany dziennikarz paryski, Emil Girardin. Był on wogóle bardzo odważnym i nieraz bronił swych przekonań ze szpadą w ręku lub z pistoletem, ale od czasu jak w roku 1826 położył trupem na miejscu kolegę swego, Armanda Carrela (któremu właśnie niedawno wzniesiono pomnik w Rouen), stał się naraz zapalonym przeciwnikiem pojedynków. Znalazłszy się też pewnego razu w jakiejś strzelnicy i widząc nieznanego jegomościa, który celnością strzałów wprowadzał wszystkich obecnych w zdumienie, odezwał się Girardin: „Strzały tego pana są dobre, ale inna to całkiem rzecz strzelać do tarczy papierowej, a do człowieka. Jestem pewny, że taki strzelec na 25 kroków chybiłby przeciwnika w pojedynku." Nieznany jegomość, słysząc to, odezwał się buńczucznie, ale z powagą: „Mylisz się pan; jestem pewny, że nie chybiłbym, mając pana przed sobą." Otaczający chcieli sprawę załagodzić, ale Girardin już się odezwał: *Quand vous voudrez! Tout de suite alors!* — brzmiała odpowiedź. *Soit!* — dodał Girardin. Poczyniono natychmiast przygotowania i pierwszy strzał dostał się losem oponentowi dziennikarza. Strzelił i — chybił. Girardin stał spokojnie na mecie. „Na pana kolej! Strzelaj pan!" — wołano na niego. — „Na co? — brzmiała odpowiedź Girardina. Jakie prawo mam zabijać tego pana? Wszakże szło tylko o przekonanie go, że i taki strzelec, jak on, może chybić. Doświadczenie skończone; nie mam żadnej pretensyi." To mówiąc, ukłonił się zdumionemu przeciwnikowi na pożegnanie. Inny, weselszy wypadek opowiada znów dziennikarz bonapartystowski, Cassagnac, głośny z niedawnego wyzwania deputowanego Laura. „Żył jeszcze wówczas — mówi on — Wiktor Noir (zastrzelony później przez księcia Piotra Bonapartego). Był to nie zły chłopak, ale umysłowo ograniczony, jak przekupień kasztanów. Pewnego dnia przysłał on mi wyzwanie, jedynie tylko z tego powodu, iż zdaniem jego, za mocno napadłem na Republikę, co mi się zresztą przedtem i potem często przytrafiało. Przeczytałem list z tem wyzwaniem i znalazłem w nim sporo błędów gramatycznych. Odpowiedziałem więc przeciwnikowi memu następującym listem: „Panie! Wyzwałeś mię pan bez istotnego powodu. Przysługuje mi zatem wybór broni. Wybieram gramatykę. Jesteś pan zabitym. *Paweł Cassagnac.*" Tak to Paryż zabawia się świeżą raną pojedynkową, odniesioną przez redaktora *République française*.

— **Uniwersytet żeński.** W dniu 4 października ma być otwarty w Eghen pod Windsorem w Anglii niewieści uniwersytet, powstały z zapisu testamentowego aptekarza Holloway. Uniwersytet ten będzie nosił nazwę „Royal Holloway College." Rektorką ma być miss Bishop. Docentką przy medycznej szkole kobiecej w Londynie została mianowaną mrs Sharlieb, która od lat kilku praktykowała, jako doktorka kobiet w Indyach wschodnich.

— **„Daily Telegraph."** Do najwięcej rozpowszechnionych dzienników w Anglii należy *Daily Telegraph*, którego pojedynczy numer kosztuje tylko jeden penny. Mimo tej taniości pismo to przynosi kilka milionów rubli czystego dochodu. Gdy *D. T.* w r. 1855 przeszło w ręce obecnych właścicieli, przynosiło ono za ogłoszenia ledwie 40 marek dziennie, już jednak w 15 lat później dochód z tego źródła wynosił 12.000 marek dziennie, a nakład dzienny był 190,000 egz. W sezonie ogórkowym *Daily Telegraph* ma około 2,000 ogłoszeń dziennie, w czasie posiedzeń parlamentu zaś bardzo często 5,000, a wówczas potrzeba dawać trzy arkusze dodatku. Rozumie się, że odpowiednio do tego urządzoną też jest i drukarnia dziennika. Posiada ona 10 machin rotacyjnych, z których każda drukuje 12,000 egz. na godzinę. Wydawca posiada też własną fabrykę papieru.

— **Zmowa gondolierów weneckich.** Ostatnie regaty w Wenecyi nie przyszły do skutku, z powodu zmowy gondolierów, która wywołaną została pozwoleniem municypalności, udzielonem parowcom kanałowym do kursowania w nocy. Władze obawiają się poważniejszych zaburzeń, a zmowa wobec licznego napływu cudzoziemców daje się przykro uczuć. Zmowa piekarzy trwa w dalszym ciągu, a oczekiwaną jest jeszcze zmowa kelnerów kawiarnianych, praczek, pielęgnujących chorych i tragarzy. Z Neapolu zaś donoszą o zmowie grabarzy.

— **Cholera** ustępuje w Katanii, natomiast szerzy się gwałtownie w Riposto, Avireale i Grotte. W Neapolu również zdarzają się codziennie wypadki choroby, cyfry ich wszakże oznaczyć trudno, z powodu braku wszelkiej kontroli. Powstanie cholery w Neapolu przypisywane jest ogólnie szkodliwej wodzie, która musiała być używana do picia z powodu dwukrotnego pęknięcia rur wodociągowych. W Kalabryi epidemia rzerzy się coraz bardziej. *Gazetta Ufficiale* ogłosiła listę wszystkich urzędników, lekarzy, proboszczów, radców miejskich i t. p., którzy w obawie przed cholerą opuścili samowolnie swoje stanowiska.

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10ej, w niedziele i święta o godzinie ½12.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagielloń. *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godziny 12ej do 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich, bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę od godziny 10—2 w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej. — Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

— Dnia 12go sierpnia przeważnie pochm., wieczorem dosyć pogodnie; term. od 9·6 doszedł do 19·4 C. Barometr poszedł w górę; o godz. 7ej rano d. 13go stan jego był 742·2 millim., term. 7·4 C. — Wiatr lekki półn.-zachodni.

— W niedzielę d. 14go sierpnia: ś. Euzebiego w.; w poniedziałek 15go: Wniebowzięcie Najśw. Panny Maryi; we wtorek 16go: ś. Rocha wyzn.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Z Teatru. P. Bolesław Ładnowski wychowaniec sceny krakowskiej i dawny ulubieniec tutejszej publiczności, rozpoczyna na tutejszej scenie we wtorek 16 b. m. szereg gościnnych występów Szekspirowskim *Otellem.*

Otello niegrany u nas od lat kilku należy do rzędu najznakomitszych kreacyj p. Ładnowskiego; to też niewątpliwie wiadomość tę powita publiczność nasza z wielkiem zadowoleniem. — Dodać jeszcze należy, że p. Ładnowski od r. 1879 nie występował w Krakowie — a pozyskanie go obecnie, niemało trudności kosztowało dyrekcyę teatru.

Przedkoronacyjne uroczystości.

Kalwarya 12 sierpnia.

Słowiańszczyzny najgłówniejsze i przeróżne szczepy wyroiły się na Kalwaryę, by uczestniczyć w koronacyi cudownego obrazu Matki Bożej, której na ziemiach słowiańskich szeroko i daleko szczególniejsza cześć jest oddawana. Dziesiątki tysięcy ludu polskiego, różnego strojem i odcieniem narzecza, ale łączącego się w wierze i w rdzeniu mowy, przypływają tu co chwila, idą kompania za kompanią z nabożną pieśnią na ustach, z wiarą w sercu, by tu czerpać siłę do wytrwania, by tu wspólnie pokłonić się Pocieszycielce strapionych.

Za kompanią górali idzie kompania Słowaków węgierskich; a obok kompanii szląskiej podąża lud mazurski z Królestwa, obok Krakowian idą Rusini i Morawianie i z żywą wiarą padają na kolana przed cudownym obrazem, a pod niemi wzbijają się pod sklepienie kościoła tony muzyki, grającej swą prastarą pieśń do Matki Boskiej Kalwaryjskiej.

Do uroczystości koronacyjnych płynęły tu codziennie tysiące ludu; dziś już zebrało się około 130,000 pobożnych.

Pierwszym, szczególniejsze znaczenie mającym punktem uroczystości przedkoronacyjnych było przybycie w d. 16 b. m. pielgrzymki szląskiej, do której należało przynajmniej 10,000 pątników. — Pątnicy przybyli nad wieczorem i ugrupowali się w lesie niedaleko klasztoru, u stóp góry Ukrzyżowania. Pielgrzymom przewodniczył znany i tyle sympatyczny X. poseł Świeży z współudziałem czterech proboszczów szląskich. Na dworcu kalwaryjskiego OO. Bernardynów i duchowieństwo świeckie z bractwami, muzyką, przy biciu dzwonów, wyszło do tego naprzeciw pątników i tu odbyła się wspaniała scena przyjęcia procesyi. Było to o godz. wpół do 8ej wieczorem; gdy pierwsze mroki w lesie padać już zaczęły. Pierwszy przemówił X. poseł Świeży, przypominając pielgrzymkę szląską w r. 1614, odbytą pod przewodnictwem ks. Adama Wacława, w której wzięły udział tysiące Szlązaków, przybranych w stroje bractwa różańcowego. Porównał mowca czasy, w których odbywa się dzisiejsza pielgrzymka, z czasami ówczesnemi, a zaiste dziś goręcej, serdeczniej modlić się nam trzeba, by uprosić zmiłowania. Czcigodny mowca wzywał wszystkich do takiego uciekania się do Matki Bożej Kalwaryjskiej.

Po tej przemowie ruszyła procesya; mrok już ogarnął las. Nieporównanym był widok, gdy każdy z pątników zapalił świecę i tak ruszyło przez cienisty las 10,000 osób, z kapłanami na czele, z dala słyszaną majestatycznie brzmiącą pieśnią pobożną.

Tak doszła procesya do kościoła, rzęsiście oświetlonego. Tu przemówił do niej w porywających słowach O. Stefan Podworski, kapłan konwentu kalwaryjskiego OO. Bernardynów, dziękując szląskim katolikom za sprawienie korony dla Dziecięcia Jezus.

Drugą dla pątników kalwaryjskich rozrzewniającą uroczystością było przybycie koronatora JE. X. biskupa Dunajewskiego, który z wizyty dyecezyalnej z Jordanowa przybył w dniu wczorajszym na koronacyę, by tu dopełnić wzniosłego aktu. Na godzinę już przed przybyciem X. biskupa krakowskiego zgromadzili się na dworcu w Kalwaryi kapłani świeccy i zakonni, jak X. dziekan skawiński Wolff, X. komisarz biskupi J. Swiba, X. Chrobicki, proboszcz z Seńcz, X. kanonik Zapałowicz, proboszcz z Zebrzydowic, X. Harbutt, proboszcz z Przytkowic. Był też obecnym X. kan. katedralny, Fox. Na dworcu zebrała się tłumnie publiczność, mianowicie tak pątnicy, jak mieszkańcy Kalwaryi.

Parę minut po 4-tej nadszedł pociąg, z którego wysiadł JE. X. biskup krakowski, X. kanonik Matzke i X. kan. Krzemiński. Nim duchowieństwo mogło się zbliżyć do swego Arcypasterza, już otoczył go tłum ludu, całując ręce i szaty księcia Kościoła, błogosławiącego garnących się ku niemu.

W sali pierwszej klasy powitało X. biskupa krakowskiego gremium duchowieństwa. Tu przemówił proboszcz Zebrzydowicki, X. kan. Zapałowicz w te słowa:

Excelencyo, Jaśnie Wielmożny i Najprzewielebniejszy Arcypasterzu!

Jako proboszcz miejscowy ośmielam się powitać Waszą Excelencyą na wstępie do tutejszej parafii. Wszyscy obecni i ja również przejęty jestem radością na widok naszego Arcypasterza, który po świeżo przebytych trudach wizyty kanonicznej, raczył przybyć do Kalwaryi, nie dla wypoczynku, ale aby dokonać wzniosłej uroczystości koronacyi cudownego obrazu Najświętszej Maryi Panny.

Kalwarya po Częstochowie w Polsce pierwsze zajmuje miejsce, a obraz cudowny Najśw. Maryi Panny słynący rozlicznemi cudami po ukoronowaniu obrazów Najśw. Maryi Panny dawniej w Leżajsku, Sokalu, Rzeszowie a świeżo w Starej wsi i w Krakowie na Piasku, oczekiwał tej czci mu przynależnej. Za inicyatywą Excenlencyi i staraniem przełożonych Zakonu OO. Bernardynów przychodzi ta koronacya właśnie do skutku, przez co tak imiona Waszej Excelencyi, jak i przełożonych OO. Bernardynów wdzięcznie się zapiszą w kronice tutejszego klasztoru.

Koronacya ta staje za dowód, że w naszej Polsce jest jeszcze żywa wiara w Boga i nieustanna cześć Matki Najświętszej ożywia dusze nasze; liczne ofiary tak w precyozach, jak i w pieniądzach na ten wzniosły cel świadczą o tem dobitnie. W czasach tak ciężkich spieszył każdy na wezwanie Waszej Excelencyi choć z ubogim swym datkiem, aby i jego grosz zawisł na tym cudownym obrazie — dlatego ośmielam się Waszą Excelencyę upraszać, aby był łaskaw w modlitwach swoich przed, wśród i pokoronacyjnych — po modlitwach za św. Kościół katolicki i głowę jego Ojca świętego Leona XIII, polecić wszechwładnej opiece Najśw. Maryi Panny cały naród Polski, lud na tę uroczystość zgromadzony i wszystkich, którzy datkiem swoim do tej wzniosłej uroczystości się przyczynili, oraz upraszam ostatecznie o błogosławieństwo dla nas tu obecnych.

W odpowiedzi X. Biskup wyraził swoję radość, iż się znajduje wśród confratów, z którymi mu zawsze najlepiej; podniósł wiarę ludu, który na całej drodze padał na kolana przed X. Biskupem, prosząc o błogosławieństwo; podniósł wreszcie znaczenie dla nas czci Matki Bożej, która wszystkie dzielnice polskie łączy, a wreszcie znaczenie stanu kapłańskiego, zachęcając do pracy nad ludem na korzyść Ojczyzny. W końcu udzielił X. Biskup krakowski błogosławieństwa zebranym.

Przed dworcem, poprzedzony banderyą, wśród salw moździerzowych, wsiadł X. Biskup do powozu i ruszył do miasta. U bramy tryumfalnej w mieście, z pięknym napisem: Witaj nasz Najdostojniejszy Arcypasterzu, oczekiwała Rada miejska z burmistrzem p. Józefem Kosowskim na czele, tudzież inteligencya miejscowa.

Tu powitał Arcypasterza p. Kosowski burmistrz, temi słowy:

Excelencyo! Jaśnie Wielmożny X. Biskupie!

Pod tą oznaką naszej czci i uszanowania ośmielam się jako Reprezentat gminy Kalwarya, powitać Jaśnie Wielmożnego i Najprzewielebniejszego Arcypasterza.

Na wiadomość, że Jego Ekscelencya ukoronuje cudowny Obraz Najświętszej Maryi Panny Kalwaryjskiej, mieszkańcy tutejszego miasteczka i parafii Zebrzydowskiej, rozgrzali się miłością i wdzięcznością ku Jego Excelencyi.

My tu wychowani — że tak powiem — w cieniu klasztoru Kalwaryjskiego i w miejscu cudownego Obrazu Najświętszej Maryi Panny, od której nieustannej doznajemy opieki, dziękujemy Jego Excelencyi, że raczył zainicyować i doprowadzić do skutku koronacyę tego obrazu.

Tym aktem jeszcze bliżej zespoleni z tym Obrazem, przyrzekamy, że stać będziemy mężnie na straży Jego i przy tym Obrazie utwierdzać się w wierze Ojców naszych, co aby łatwiej stać się mogło, upraszam Jego Excelencyę o błogosławieństwo dla mieszkańców Kalwaryi i tutejszej parafii.

Całą drogę od dworca kolei, aż do klasztoru zalegały tłumy pątników, którym X. Biskup udzielał błogosławieństwa pasterskiego.

Druga brama tryumfalna znajdowała się przed kościołem w większej odległości. Tu oczekiwał X. Biskupa X. prowincyał OO. Bernardynów, kustosz i kapłani klasztoru Bernardyńskiego, wreszcie przynajmniej 100 duchownych. Tu ugrupowały się bractwa z zapalonemi świecami i utworzyły szpaler.

Kiedy X. Biskup stanął pod baldachimem, powitał go X. prowincyał w dłuższej mowie, podnosząc tę łaskę Matki Bożej dla X. Biskupa, który po raz drugi koronami ozdabia cudowne Jej obrazy i podnosząc łaskę i opiekę Biskupów krakowskich dla Zakonów św. Franciszka Serafickiego.

JE. X. Biskup z prawdziwą radością podniósł szczególniejsze szczęście jakie go spotyka, że po raz drugi koronuje obrazy Matki Boskiej, znane w całej Polsce. Dziękuje mowca X. prowincyałowi, że mimo słabości pracuje nad tem, by Zakon jego, Zakon św. Franciszka tym pałał duchem, jakim jaśniał w chwili przybycia na ziemię polską. Obchodzić obecnie ten Zakon będzie koronacyę, a X. Biskup dopełni tego aktu, ażeby wyżebrać łaskę i miłosierdzie nietylko dla siebie i dla dyecezyi,— ale dla całego narodu u Matki Boskiej. A dlatego właśnie narodowi zbawienną i potrzebną jest modlitwa, a X. Biskup szczęśliwy, że tyle wiary wśród ludu się ujawnia.

Ruszył następnie olbrzymi orszak duchowieństwa, bractw w towarzystwie przynajmniej 100,000 ludu. Porządek utrzymywała straż ogniowa, straż obywatelska i gwardya kalwaryjska.

Po modlitwach i udzieleniu błogosławieństwa w kościele, X. Biskup poszedł do swego mieszkania w klasztorze.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Walne zebranie leśników.

W drugiej połowie września r. b. odbędzie się w Tarnowie V Walne Zgromadzenie Towarzystwa leśników galicyjskich.

Wydział uprasza członków Towarzystwa, by o swem uczestnictwie w Walnem Zgromadzeniu zawiadomili Wydział najpóźniej do 25 sierpnia b. r., a zarazem postarali się w kancelaryi Wydziału Towarzystwa (plac Chorążczyzna L. 4), o karty legitymacyjne na r. 1887, potrzebne do uzyskania zniżenia cen jazdy na kolejach i do udziału we Walnem Zgromadzeniu.

Ktoby życzył sobie mieć odczyty lub rozprawy na Walnem Zgromadzeniu, albo postawić wnioski samoistne, raczy Wydział Towarzystwa o tem najdalej do 20go sierpnia zawiadomić.

Bliższe szczegóły i program podany będzie później.

Od Administracyi „Czasu“.

Dla pogorzelców Sasowa nadesłał I. K. z Wiśniowy 2 złr.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

Ostatnie wiadomości.

Polit. Corr. pisze pod d. 12 b. m.: Niemiecki ambasador ks. Reuss, który wczoraj rano powrócił do Wiednia, miał przed południem dłuższą konferencyę z hr. Kalnoky. Hr. Kalnoky, który się miał dziś udać do Ischl, odroczył swoją podróż.

Wobec znanych złośliwych enuncyacyj dziennika belgradzkiego *Odjek*, który zaznaczył, iż Serbia w czasie pokoju stoi przy Austryi, lecz na wypadek wojny, mając wybierać między Austryą a Rosyą, stanie przy Rosyi, nieobojętnem jest oświadczenie króla Milana o stanowisku Serbii do Austryi, którego treść zatelegrafowano z Pesztu do *Köln. Ztg.* Podczas swego pobytu w Peszcie konferował król Milan nietylko z Tiszą, Eug. Zichym i innymi politycznie wybitnemi osobistościami, ale rozmawiał także z niektórymi dziennikarzami, przedstawionymi mu przez hr. Zichy. Przy tej sposobności miał król dać szczery wyraz swoim sympatyom dla Austryi i zapewnił, że jak długo zasiada on na tronie serbskim, polityka oparcia Serbii o Austryę nie dozna żadnej zmiany. „Między Serbią i Austryą—rzekł król —istnieją piśmienne układy, tak że nasz wzajemny stosunek pozostanie nietkniętym mimo zmiany rządów.“

Do *République Française* telegrafują z Bukaresztu: Ponieważ Turcya zdecydowaną jest na energiczną akcyę, przeto nie jest rzeczą niemożliwą, iż tego samego dnia, w którym ks. Ferdynand stanie w Tirnowie, obsadzą wojska tureckie Filipopol. Na armię bułgarską nie można się zupełnie spuścić, a jeden z członków gabinetu rumuńskiego oświadczył, że jeśli drogiem jest życie ks. Koburgskiemu, to niech jak najrychlej powraca do Ebenthal.

Z Paryża donoszą, iż w ministerstwie spraw zagranicznych popełniono wielką kradzież. Skradziono znaczną sumę złota i ważne papiery.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 13go sierpnia. Hr. Kalnoky uda się niebawem do Kissingen albo też do Friedrichsruhe. Szuwałow udać się ma do Kissingen.

Wiedeń 13 sierpnia. Ks. Koburgski przesłał wczoraj z Łom-Palanki okólnik do tutejszych reprezentantów mocarstw. W okólniku tym usprawiedliwia książę swą akcyę.

Książę ma przybyć do Zofii w dniu 18 b. m.

Manifest księcia do ludu bułgarskiego jest identyczny z przemówieniem księcia do arcybiskupa. W manifeście tym mówi książę o przybyciu do Bułgaryi, a nie o objęciu rządów.

Kopenhaga 13 sierpnia. (=) Rosyjska rodzina cesarska zamieszka podczas pobytu swego w Danii w zamku królewskim Fredensborg. — W sferach dworskich spodziewają się, że w tym czasie przybędzie tu król grecki wraz ze swoją małżonką, książę i księżna Walii, oraz ks. Chartres z małżonką, którzy częścią również w zamku Fredensborg, a częścią w zamku Bernstorff zamieszkają.

Paryż 13go sierpnia. Biali rojaliści w liczbie 600 odbyli tajne zgromadzenie w Augers i proklamowali królem Francyi księcia Jana de Bourbon.

Londyn 13 sierpnia. Nowy gabinet w Honolulu (Hawai) ogłosił, że obligi pożyczki 2 milionów wydane przez poprzedni rząd są nieważne. Konsul angielski zaprotestował; właściciele obligów nabyli te obligi w dobrej wierze. Zagroził on, że w razie nie cofnięcia bezprawia zawezwie pomocy floty angielskiej.

Petersburg 13 sierpnia. Budowa kolei żelaznej z Aszkebadu do perskiej granicy już rozpoczęta. Bezpośrednim celem jest opanowanie handlu w Khorazzan, którego głównem ogniskiem jest Sebzibar, zkąd rozchodzą się drogi do Meshed i Astrabad na południe ku Persyi, a na północ do Kochan i Badjnar. Projektowaną jest kolej kaukaska górska, łącząca Władykaukaz-Saczakis-Gele-Tyflis. Plan opracował pułkownik Krynicki. Kolej ma 185 wiorst, koszt. 18½ mil. rubli. Tunel Saczakis będzie miał 5 wiorst. Kolej Askabad-Kizil-Arwat otrzymała już na Czardżui pierwszy transport indigo od kupców afgańskich, z przeznaczeniem do Marsylii. Taryfy są atoli zbyt wysokie, tak, że zboże ładowane jeszcze bywa na wielbłądy z Tendżent do Askabad.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 13 sierpnia. *Fremdenblatt* stwierdza, że zjazd ks. Bismarka z hr. Kalnokym w każdym razie przyjdzie do skutku. Miejsce i czas zjazdu nie są jednak oznaczone.

Wiedeń 13go sierpnia. Defraudant pocztowy Zalewski przybył rano do Bremerhaven w kajdanach, zkąd dorożką odstawiony został do Gestemünde, a następnie koleją do Bremy, gdzie oddany zostanie w ręce austryackich urzędników policyjnych.

Wiedeń 13 siezpnia. Artystka teatru dworskiego Józefina Wessely umarła wczoraj w Karlsbadzie.

Ischl 13 sierpnia. Przybył tu minister Gautsch.

Zagrzeb 13 sierpnia. Dziś rano o godz. 3 m. 55 dało się uczuć dość silne trzęsienie ziemi.

Spalato 13 sierpnia. W wyborach do rady gminnej wybrano 30 kandydatów z partyi narodowej i 6 Włochów.

Belgrad 13 sierpnia. W sferach kompetentnych odmawiają znanemu artykułowi *Odjeka* wszelkiego znaczenia i dodają, że w artykule tym wyrazili redaktorowie wspomnionego dziennika jedynie swe osobiste zapatrywania. *Odjek* nie jest też w żadnych stosunkach z rządem.

Konstantynopol 13 sierpnia. Wielki eunuch Behram Aga umarł.

Ruszczuk 12go sierpnia. Książę Koburgski przybył tu o godzinie 10-tej; miasto było wspaniale przyozdobione. Tłumnie zgromadzona ludność wznosiła entuzyastyczne okrzyki: „Hura!“ Książę powitany przez władze i duchowieństwo, wziął udział w bankiecie, urządzonym przez radę municypalną. Na toasta odpowiadał książę w języku bułgarskim. Jutro uda się książę do Sistowa i Tirnowy, gdzie w niedzielę odbędzie się uroczystość złożenia przysięgi. Rząd poda się prawdopodobnie do dymisyi, poczem utworzony zostanie jednolity nowy gabinet Stambułowa.

Książę wystosował do sułtana depeszę, w której prosi sułtana o aprobatę wyboru, aby położyć koniec prowizoryum bułgarskiemu.

Okólnik, wystosowany przez księcia do mocarstw, stwierdza, że żadne z mocarstw nie objawiło swej niechęci przeciw osobie księcia, i że różnica zdań tyczy się tylko kwestyi legalności sobrania. Tymczasem kwestya ta jest czysto wewnętrzną. Idąc za głosem rozpaczy narodu bułgarskiego, pragnącego żyć pokojowo, zdecydował się książę pracować około skonsolidowania porządku i pokoju, ufając w powodzenie swych uczciwych i lojalnych zamiarów.

Zofia 13 sierpnia. Ajencya Havasa donosi: Wczoraj popołudniu odbyło się uroczyste *Te Deum,* na którem byli urzędnicy z różnych gałęzi administracyi, policyi, żołnierze ze wszystkich pułków tutejszej załogi i liczna publiczność, należąca do wszelkich stanów i stronnictw.

Arcybiskup Clement odczytawszy proklamacyę księcia, wygłosił mowę, w której oświadczył, że wszystkie stronnictwa muszą stanąć po stronie księcia, którego kraj ma zaszczyt posiadać, w tej nadziei, iż książę będzie umiał wyprowadzić kraj z obecnego przesilenia i że uda mu się przywrócić dobre stosunki między ludem bułgarskim a Rosyą, która lud ten oswobodziła.

Nowy Jork 13 sierpnia. Wskutek spadnięcia pociągu spacerowego z pałącego się mostu potrzaskała się większa część wagonów. Przeszło 100 osób straciło życie, a około 400 jest rannych.

Kursa. Wiedeń 13 sierpnia. 2 godz. 30 min. popoł. — Renta austr. papierowa opod. —·—. — Renta austr. srebrna opod. —·—. — Renta 4% złota austr. —·—. — 5% Renta austr. papier. nieopodat.—·—. — Akcye Banku Austr. Węg. —·—. — Akcye kredytowe —·—. — Londyn —·—. — Napoleony —·—. — Dukaty —·—. Marki —·—. — 5% Renta węg. papier. 87·45.—. 4% Renta węg. złota 100·65—. Losy prem. węg. —·—. — Obligacye indemn. galicyjskie 104·40. 4½% Obligacye Poż. Kraj. galicyjskie 96·—. — 6% Listy zast. gal. Zakł. Kred. Ziemsk. 36-let. 100·—.— 4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal. 96·—. — Akcye Länderbanku 221 50. — Akcye kolei Karola Ludwika 213·—. — Akcye kolei lwowsko-czerniow. 22·350. — Akcye kolei południowej 81·25. — Ruble 109·75. — Srebro —.

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 12 sierpnia. — Banknoty austryackie 162·25. — Krótki Wiedeń 162·—. — Banknoty ros. 178·50. — 5% Listy zast. Polskie 56·30. — 4% Listy Likw. Polskie 51·75. — Akcye kolei Karola Ludwika 86·37.— Akcye austr. kredytowe 458·—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Z powodu uroczystości Wniebowzięcia N. Maryi P. następny numer *Czasu* wyjdzie we wtorek dnia 16 b. m. wieczorem.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 13 sierpnia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	109 —	110 —
Marki niemieckie	61 25	62 —
Dukaty ważne	5 94	6 02
20-to frankówki ważne	9 95	10 05
Imperyał ważny	10 25	10 35
Rubel srebrny okrągły	1 40	1 50
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	81 40	82 —
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	103 75	104 75
4½% galicyj. pożyczka krajowa	100 —	101 75
6% " " "	94 75	95 75
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	100 —	100 75
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	92 —	93 --
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	95 50	96 50
4% " " " Tow. kred. z. we Lw. nieokr.	95 75	96 75
4% " " " " " " 41 let.	92 50	93 50
4½% " " " " " "	98 60	99 50
5% " " " " " "	101 25	102 --
5% " " " Banku hipot. we Lwow. prem.	103 —	104 —
5% " " " " " " " niepr.	99 75	100 50
5½% " " Zak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	99 —	100 —
6% " " " " " " 36 let.	98 50	99 50
6% " " " " " " 18 let.	98 50	99 50
7% " dłużne " " " " 20 let.	100 50	101 50
6% " " " " włość. we Lwowie	47 —	49 —
5% " " " " " " "	42 —	45 —
5% " zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	100 50	101 50
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	211 50	212 50
" " Lwowsko-Czerniow. . . " 200 "	222 50	224 —
" gal. Banku Hipot. we Lwowie " 200 "	275 --	280 —

	płacą	żądają
Akcye Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie . po 200 złr.	— —	— —
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	18 —	18 75
" " Stanisławowa	29 75	31 —
" Tow. austr. czerwonego Krzyża	16 25	16 85
" " węgier. " "	10 60	11 20

Wiedeń 12 sierpnia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	81 55	81 75
4⅕% " srebrna	82 80	83 –
4% " złota	112 90	113 10
5% " papier. nieop.	96 50	96 70
3⁸⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	129 50	130 25
4% " " 1860 " 500 złr.	136 –	136 60
4% " " 1860 " 100 "	138 50	139 —
" " 1864 " 100 "	163 25	163 75
" " 1864 " 50 "	163 25	163 75
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	150 50	151 —
4½% " " " (za Ostbahn)	115 —	115 40
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	109 50	— —
Bukowińskie " "	104 —	104 70
Galicyjskie " "	104 25	105 —
Morawskie " "	107 25	— —
Niższo-austryackie " "	109 50	110 —
Wyższo-austryackie " "	105 20	— —
Salzburskie " "	105 50	106 50
Styryjskie " "	105 50	— —
Siedmiogrodzkie . . 7% "	104 50	105 10
Węgierskie " "	104 50	105 10
Węgier. z klauz. 1867 " "	104 50	105 10
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	107 60	108 -
Boden-Credit austryackie . . 80 "	232 75	233 25
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 "	281 50	281 80
" Bank węgierski . . . 200 "	288 —	283 50
Depositen-Bank . . . . 200 złr.	171 —	173 —
Escompt-Gesell. niż. austr. . 500 "	566 —	570 —
Gal. Banku dla Han. i Prz. . 200 "	— —	— —
Austro-węg. Bank. (Nat.-Bn.) 600 "	884 —	886 -
Unionbank . . . . 200 "	208 —	208 25
Verkehrsbank ogólny . . 140 "	151 –	151 50
Wied. Bankverein . . . 100 "	92 50	93 --
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . . . 200 " 5%	182 25	182 75
Donau-Dampfsch.-Gesell. 525 złr. 5%	395 —	397 —
Ferdynanda Nordbahn 1050 " "	2493	2499
Gal. Karola Ludwika . 210 " "	212 50	212 75
Koszycko-Oderberg . . 200 " 4%	145 25	145 75
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 " 5%	222 —	223 25
Nordwest austr. . . . 200 " "	159 75	160 25
" " Lit. B. . 200 " "	168 —	168 50
Rudolfa . . . . . 200 " "	187 –	187 50
Siedmiogrodzk. I . . . 200 " "	179 75	180 25
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 " "	226 75	227 -
Südbahn (Lombardy) . . 200 " "	81 25	81 75
Theissbahn (Cisańska) . 200 " "	— —	— –
Węg. gal. Łupkowska . 200 " "	168 50	169 50
" Nord-Ost . . . . 200 " "	165 75	166 25
" Westb. . . . . 200 " "	165 75	166 25
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pła.	124 50	125 25
4½% " " papier. . 50 lat	101 30	101 70
3% Prem. Boden-Credit allg.	102 25	102 75
6% Zakł. kred. krakowsk. . . 18 lat	99 —	100 —
7% Listy dłużne " . 20 "	100 —	101 --
6% Zakł. kredyt. krakow. . . 36 "	98 75	99 25
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk. nieokr.	96 —	— —
5% " " " " " .	101 50	101 70
5% " " " " nowe 37 lat	101 50	101 70
4% " " " " nowe 41 lat	93 —	93 50
4½% " " " " 52 lat	99 —	99 75
4½% Gal. Banku krajow. . 51½ lat	96 —	97 –
5% " " Hipot. " prem. .	103 -	— —
5% " " " 40 lat	100 —	100 50
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	103 70	104 10
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	100 75	102 25
5% Węg. Insty. Boden-Credit	101 50	102 —
4% " Banku Hip. prem.	104 50	105 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . 300 złr. 5%	99 40	99 90
Alföld-Fiume . . . . 200 " "	101 25	101 75
" " Em. 1874 200 " "	100 —	101 —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 " 6%	109 —	— –
Ferdyn.-Nordb. 1887 srebr. . 4%	101 —	101 35
" Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	— —	— —
Gal.-Karola Lud. 1881 . 300 " 4½%	101 —	101 50
" Jarosław 300 " "	100 20	100 50
Koszycko-Oderb. 1879 . 200 " 5%	101 75	— —
Lwow.-Czerniow. opodat. 300 " 4%	81 75	82 25
" nieop. " " "	90 75	91 25
Nordwestb. austr. . . . 200 " 5%	106 50	107 -
" " Lit. B 200 " "	104 70	105 20
" " E. 1874 200 m. "	— —	— —
Rudolfa Salzkammergut. 200 " 4%	— –	— –
" z 1884 . . . . 100 złr. "	92 20	92 70
Siedmiogrodzkie I . . 200 " 5%	99 20	99 80
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	— –	200 50
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	141 10	141 50
" " złot. 200 złr. 5%	122 70	123
Theissbahn-Gesell. . . 1000 " "	102 75	103 25
Węg. gal. Łupkow. . . 200 " "	99 70	100 30
" " " II Em. . 200 " "	98 80	99 20
" Nordost . . . . 300 " "	98 90	99 40
" " złotem . . 200 " "	— —	— –
" Westbahn . . . . 200 " "	100 90	101 60
" " Em. 1874 200 " "	100 —	101 —
Losy.		
5% Donau-Regul. z r. 1870 złr. 100	119 25	119 75
Premiowe Wiedeńskie . . " 100	127 75	128 25
" Węgierskie . . " 100	— —	— —
" Tureckie . . . fr. 400	15 50	15 90
Budowy bazyliki Buda-Peszt złr. 5	8 30	8 60
Kredytowe . . . . . " 100	180 —	180 60
Clary . . . . " 42	47 —	48 —
3⁶⁄₁₀% Donau-Dampfsch. . " 105	114 50	115 —
Insbruku . . . . . . " 20	21 50	22 –
Keglewicha . . . . . " 10½	25 —	— —
Krakowskie . . . . . " 20	18 25	18 75
Ofner (miasta Budy) . . złr. 40	48 —	49 —
Palffy . . . . " 42	47 75	48 25
Czerwonego Krzyża austr. " 10	16 45	16 75
" " węgier. " 5	10 90	11 15
Rudolfa . . . . . . " 10	20 25	— —
Salma . . . . " 42	60 50	61 —
Salzburskie . . . . . " 20	23 50	24 25
St. Genois . . . . . " 42	59 —	59 70
Stanisławowskie . . . " 20	30 —	30 50
4½% Tryesteńskie . . . " 105	136 50	137 50
4% " . . . . " 50	69 —	70 —
Waldsteina . . . . . " 21	39 50	40 —
Windischgrätza . . . . " 21	47 75	48 25
Waluty.		
Dukaty ważne	5 99	6 01
20-frankówki	9 98	9 99
Imperyały rosyjskie	10 28	10 30
Funty szterl. angielskie	12 58	12 63
Liry tureckie złote	11 29	11 31
Marki niemieckie za 100 marek	61 67	61 75
Rubel papierowy za 100 rubli	109 75	110 25

Lwów 11 sierpnia.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	275 —	280 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem	101 25	102 25
4% " " " " "	95 50	96 50
5% " " " " 37-letnie	101 25	102 25
4½% Bank. kraj. gal. . 51-letnie	96 —	97 —
5% Obligi kom. Banku kraj. galic.	100 —	101 —
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 —	105 —
4½% " pożyczki krajowej	94 50	96 50

Warszawa 12 sierpnia.

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
5% Listy zastawne I ser.	—	—	101	65
" " " V "	—	—	100	15
4% Listy likwidacyjne	—	—	93	—
5% " warszawskie I ser.	—	—	100	25
" " " III "	—	—	99	75
" " " IV "	—	—	99	75
" Losy prem. rosyj. 100 rsr. 1864 r.	—	—	—	—
" " " " " " 1866 r.	—	—	—	—

MARYAN RUDNICKI

nauczyciel muzyki,
mieszka w Rynku Kleparskim pod Nrem 9, na I. piętrze,
udziela lekcyj na fortepianie i śpiewu. (1826-1-3)

Kandydat notaryalny,

uzdolniony do substycyi, z 6-letnią praktyką notaryalną i adwokacką, poszukuje umieszczenia w biurze notaryalnem. Zgłoszenia pod adresem: **Antoni Mazur w Jaśle.** (1829-1-3)

Magister farmacyi

poszukuje umieszczenia, w jednej z większych aptek Galicyi. — Łaskawe oferty adresować proszę pod lit. **O. P. poste restante Gorlice.** (1828-1-3)

Jan Dłużyński

lekarz-dentysta
w Krakowie, ulica Floryańska 12,
powrócił z podróży, i ordynuje jak dawniej. (1827-1-3)

Na czas Wystawy

są do wynajęcia stajnie i zabudowania gospodarskie na folwarku w Łobzowie, blisko placu Wystawy. Bliższa wiadomość od 9—2 godz., przy ul. św. Marka L. 5. (17941-3)

OGŁOSZENIE.

L. 12106/2440. ——— (1793-1-3

Celem umorzenia podatków zaległych, należytości prawnych i innych ciążących na dobrach Bolęcin w powiecie Chrzanowskim, wydzierżawione zostaną grunta i znaczna ilość łąk do obszaru dworskiego należących, wraz z prawem propinacyi w 2 karczmach dworskich.

Czynsz dzierżawny ustanawia się z tych dóbr z prawem propinacyjnem na złr. 2500 rocznie.

Wydzierżawienie nastąpi zapomocą pisemnych ofert, następnie przystąpi się do ustnej licytacyi.

Każdy przystępujący do licytacyi winien jest złożyć do rąk komisyi licytacyjnej wadyum w kwocie 250 złr.

Dzierżawca zaś obowiązany będzie złożyć tytułem kaucyi złr. 835 w gotówce, do której wadyum doliczonem zostanie.

Licytacya odbędzie się w c. k. Starostwie Chrzanowskiem dnia 1 września r. b. zrana o godzinie 9ej.

Oferty przyjmowane będą w dniu wymienionym do godz. 12 w południe.

Bliższe warunki tej dzierżawy można przejrzeć w c. k. Starostwie.

Z c. k. Starostwa
w Chrzanowie, d. 9 sierpnia 1887 r.

Do wydzierżawienia

od 1 października 1887 r.
na folwarku w Łobzowie ogród z kawałkiem pola, zabudowania gospodarskie i dom mieszkalny. — Bliższa wiadomość przy ulicy św. Marka L. 5, I. piętro, od godz. 9—2 (1795-1-3)

Rzepy pastewnej, ściernianki (Stoppelrübensamen), nasienie świeże i pewne, **1 litr 1 złr.,** poleca (1473-15-20)
J. BULSIEWICZ,
skład nasion w **Bochni.**

Brömer

Elmerhausen & Co.
w WIEDNIU,
II., Lichtenauergasse 1,
Skład angielskich bicyklów
Nowo poprawny (1413-23-30)
wojskowy bicykl,
wszędzie łożysko kuliste, niklowany, gustowny, trwały. Cena 135 złr., także na spłaty.
Ilustr. katalog darmo. Opis użycia 20 c.

KWIZDY środek wygubiający szczury i myszy.



Śmierć szczurom

Dla wygubienia szczurów, myszy domow. i polnych, skrzeczków i kretów.

Ten środek wygubiający szczury działa tylko na szczury, myszy i podobne zwierzęta, podczas gdy psom, kotom, drobiu i innym pożytecznym zwierzętom domowym, wedle orzeczenia weterynarzy wcale nie szkodzi.

Prawdziwy do nabycia w **KRAKOWIE** u **M. Jawornickiego, Ed. Kräutlera, W. Redyka** apt., **K. Wiszniewskiego** apt., **J. Wiśniewskiego.** (589 10 26)
Główny skład dla Galicyi u Piotra Mikolascha, aptekarza we Lwowie.
Cena sztuki 50 ct. w. a.
Centralny skład w aptece obwodowej w Korneuburgu pod Wiedniem.

Do wynajęcia od I paździer. b. r.

w domu Walerego Rzewuskiego,
tam gdzie zakład fotograficzny: całe pierwsze piętro i mieszkanie w parterze;
przy ulicy Floryańskiej, naprzeciw hotelu pod różą: 2 mieszkania na widermachu.
Wiadomość na miejscu. (1797-1-)

ZAKŁAD WYCHOWAWCZO-NAUKOWY męzki Tomasza Hendla

w Krakowie, ul. Bracka L. 7.

Zawiadamiam Szanow. Rodziców i Opiekunów, iż w Zakładzie moim wychowawczym, podniesionym do **rzędu szkół publicznych** reskryptem Jego Excel. Ministra Oświaty z prawem wydawania świadectw — rozpoczyuam kurs nauk w d. 1 września 1887 r. — wpisy zaś odbywać się będą od dnia 28 sierpnia. (1785-2-8)

Przyjmuję uczniów do szkoły czteroklasowej przygotowawczej do szkół średnich tak przychodnich jak na stałe w Zakładzie umieszczonych, również przyjmuję uczniów ze szkół średnich na prywatną naukę lub uczęszczających do szkół publicznych z zapewnieniem, że obok sumiennej nauki, troskliwa pod każdem względem opieka.

PIERWSZA WZOROWA

Mleczarnia

E. Dobrzyńskiej
przy ul. Sławkowskiej L. 12,
poleca Szanow. Publiczności nabiał uznany przez Towarzystwo lekarskie krakowskie za najlepszy, oraz **masło** deserowe i kuchenne, **séry** krajowe, **miód** lipcowy itd.
W sali jadalnej zakładu oprócz nabiału dostać można 1506-8-)
kawy i herbaty.
Szan. Abonentom dowozi się nabiał do mieszkań w naczyniach oplombowanych.
Z uszanowaniem *Zarząd mleczarni.*

Towarzystwo powroźnicze w Radymnie,

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencyonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie,

poleca swoje wyroby powroźnicze:

postronki do szli i chomąt, lice, szle parciane i w skórę obszyte, naszelniki z łańcuchami, uździenice, krowiaki i wołowody, linewki i pawężniki do wozów; liny do kafarń, gorzelni, kopalń i ciągnienia ciężaru; sznury do bielizny; **szpagat** różnej grubości. **Gurty tapicerskie** konopne i jutowe. Hamaki (*Hängematten*); sieci różnego rodzaju do rybołowstwa i polowania sieci na konie (maski) od much.

Na szczególniejszą uwagę zasługują nasze bardzo tanie **chodniki szpagatowe** na wschody i korytarze, przewyższające pod każdym względem wszystkie tego rodzaju wyroby fabryczne z kokosu i juty, **pasy maszynowe** tańsze o 50% od skórzanych a o wiele od nich silniejsze i **gurty** do obijania wózków, trwalsze od wszelkich tego rodzaju wyrobów koszykarskich.

Oprócz powyższych wyrabiamy wszystko, co w zakres powroźnictwa należy, po cenach jaknajumiarkowańszych.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Dyrektor:
(352-7 12) *X. Leon Pastor.*

Zakład Lähne w Odenburgu,

4 klasy normalne, 6 klas realnych i 6 gimnazyalnych.

Zakład przyjmuje na siebie przy szczególnem uwzględnieniu rozwinięcia ciała i indywidualnego wychowania przygotowanie
do c. k. zakładów wojskowych, akademii handlowej i egzaminu na jednorocznego ochotnika.

Rozpoczęcie 35 roku szkolnego 5 września. Nowi uczniowie będą przyjęci także na miesiące wakacyjne lipiec, sierpień. Programów, prospektów i wszelkich innych objaśnień udziela
(1203-12-12) ***Dyrekcya.***

Engler & Klein

fabryka bicyklów i tricyklów
angiel. systemów
szczególności welocypedów dla dzieci
w Wiedniu,
VII., Kaiserstr. 41.
Illustrowane cenniki na porę 1887 r. darmo i opłatnie. (1210-27-36)

Impotencyę,

osłabienie męskie,
wszelkie następstwa grzechów młodocianych i powstałe przez to osłabienia wzroku, słuchu i pamięci, przedrażnienie, rozstroje nerwowe, zmazy nocne i cierpienia krzyżów wyleczone będą według świetnie uznanej metody bez następstw i przerwania w zawodzie gruntownie i najszybciej, również **cieczenie z cewki moczowej,** świeżo powstałe i zastarzałe, bez bolu i bez wstrzykiwania, także wszelkie **choroby kobiece,** jak: białe upławy, niepłodność i wszelkie choroby macicy, również ściśle wedle naukowej metody wszelkie **wyrzuty skórne, kiłę i wrzody** bez krajania lub pieczenia w słynnie znanym od lat wielu zakładzie

Dra Hartmanna

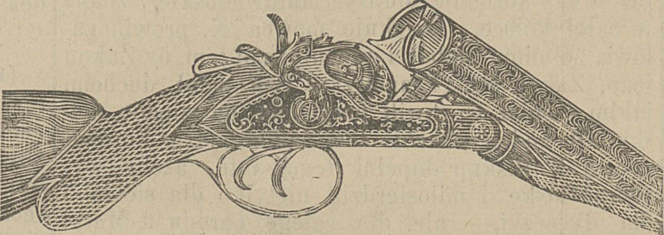
specialisty wedle dyplomu z r. 1870 członka wiedeńskiego lekarsk. wydziału
w Wiedniu, I., Lobkowitzplatz Nr. I.
Mnóstwo uznań można przejrzeć. Leczenie może być odbyte z najlepszym skutkiem **także listownie,** a lekarstwa przesyła się dyskretnie. **Honoraryum mierne.** (1705-172-)

W 8-klas. Zakładzie naukowo-wychowawczym żeńskim M. SERWATOWSKIEJ

w Krakowie, ulica Wiślna L. 8. (1760-3-4)
Kurs nauk rozpocznie się z dniem 1 września b. r.
Reskryptem Wysokiego Ministerstwa Wyznań i Oświaty z dnia 15 czerwca 1887 r. L. 7693 **zakład otrzymał prawa szkół publicznych.**

Magazyn broni i przyborów myśliwskich BOLESŁAWA GLINIECKIEGO

w Krakowie, gł. Rynek L. 12,
poleca po cenach najprzystępniejszych:



Broń myśliwską, sztućce, sztućczyki Floberta pistolety tarczowy i Floberta, rewolwery, z najsłynniejszych fabryk.
Niezawodne **łuski nabojowe** do strzelb wszelk. system., od złr. 1 za 100 szt.
Wyłączny skład na Ks. Krakowskie **patronów piorunowych** w cal. 16 i 12.
Proch w najlep. gatunkach, **śrót** (twardośrót) we wszystkich grubościach.
Wielki wybór **przyborów myśliwskich.**
Własny warsztat rusznikarski, w którym się przerabia, naprawia broń wszelkich systemów, po cenach najumiarkowańszych.
Łaskawe zlecenia odsyłam odwrotną pocztą. (1796-1)
Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.



KWIZDY

c. k. wył. uprz.

Płyn przywrotczy (woda do mycia) dla koni Franciszka Jana Kwizdy

c. k. austr. i król. rumuńskiego nadwornego dostawcy środków weterynaryjnych i aptekarza obwodowego.

Odznaczony medalami w Londynie, Paryżu, Wiedniu, Monachium i Hamburgu — dyplomem honorowym krajowej wystawy gospod.-rolniczej w Czerniowcach 1886 r. — dyplomem pierwszej wystawy nagrodowej psów w Wiedniu 1885—1886 r. — szczególnem uznaniem VI. sekcyi (dla chowu koni) c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego w Wiedniu 1879 i 1885 r. — uznaniem międzynarodowego klubu dżokejskiego w Baden-Baden, austr. klubu dżokejskiego w Wiedniu, węgier. klubu dżokejskiego w Budapeszcie.

Tenże służy, jak wykazuje długoletnie doświadczenie, do wzmocnienia przed i nabrania sił po większych wysileniach, tudzież jako **środek pomocniczy** przy opatrywaniu zewnętrznych urażeń, gośćca, reumatyzmu, zwichnień, sztywności ścięgien i mięśni itp. — 1 flaszka 1 złr. 40 cent. (1765-1-6)

Prawdziwy do nabycia w **Krakowie**
hurtownie i częściowo u aptekarzy: pp. H. Markiewicza, E. Radlera, Wikt. Redyka, Ad. Siedleckiego, E. Sobierajskiego, Ernesta Stockmara, Józefa Trauczyńskiego, Konstantego Wiszniewskiego;
hurtownie w handlach materyałów aptecznych: pp. M. Jawornickiego, Ed. Kräutlera i J. Wiszniewskiego.

Prawdziwy do nabycia we **Lwowie**
hurtownie i częściowo u aptekarzy: panów Piotra Mikolascha, J. Beisera, H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, S. Ruckera, A. Sklepińskiego, J. Wiewiórskiego;
hurtownie w handlach materyałów aptecznych: pp. F. Hanke, A. Hübner i J. Späth.

Dalej **częściowo w aptekach i hurtownie w handlach materyałów aptecznych:** w Baranowie, Bełzie, Biały, Bóbrce, Bochni, Bolczowie, Borysławiu, Borszczowie, Brzesku, Brodach, Brzeżanach, Buczaczu, Bursztynie, Czortkowie, Dębicy, Dolinie, Drohobyczu, Dynowie, Glinianach, Głogowie, Gródku, Horodence, Husiatynie, Jarosławiu, Jaśle, Jezierzanach, Kołomyi, Kossowie, Krośnie, Krzeszowicach, Kuttach, Leżajsku, Łopatynie, Mielcu, Mikulińcach, Milówce, Myślenicach, Nadworny, Niemirowie, Nisku, Nowym Sączu, Obertynie, Oderbergu, Oświęcimie, Podgórzu, Podhajcach, Podwołoczyskach, Przemyślu, Przemyślanach, Przeworsku, Radomyślu, Radymnie, Rohatynie, Rozdole, Rożniatowie, Rozwadowie, Rzeszowie, Sądowej Wiszni, Samborze, Sanoku, Sędziszowie, Skale, Skałacie, Skole, Sokalu, Stanisławowie, Starym mieście, Stryju, Tarnopolu, Tarnowie, Uhnowie, Ulanowie, Wareziu, Wieliczce, Wiśniczu, Wojniczu, Wojniłowie, Zabłociu, Zakliczynie, Zaleszczykach, Zbarażu, Zborowie, Złoczowie, Żmigrodzie, Żółkwi, Żurawnie, Żywcu.

Główny skład dla Galicyi u P. Mikolascha apt. we Lwowie.

Centralny skład rozsyłkowy w aptece obwodowej w Korneuburgu

Oprócz tego znajdują się prawie we wszystkich miastach i miasteczkach państwa austryackiego składy, które od czasu do czasu są umieszczane w dziennikach prowincyonalnych.

DO ŁASKAWEGO UWZGLĘDNIENIA! Przy zakupnie tego preparatu upraszamy Szan. Publiczność, zażądać „Kwizdy płynu przywrotczego“ i na to uważać, aby szyjka flaszki zalepiona była czerwonym papierem, który ma niżej zamieszczoną podobiznę oraz mój znak ochronny.

K. K. österr. u. Königl. rumän. Hoflieferant.

Arab. śmierć pluskwom bezwonna, bezbarwna
bez trucizny, pewna! Nieplami bielizny łóżkow! Porcya na 6 łóżek 30 ct. U **E. Stockmara** apt. (1053 7 7

Sie können sofort reich heiraten! Verlangen Sie einfach unsere reichen Heiratsvorschläge (Versand discret!) Porto 10Kr. Für Damen frei. **General-Anzeiger, Berlin SW. 61.** (größte Institution der Welt!) [1414 51]

Asystent farmacyi

znajdzie każdego czasu umieszczenie **w aptece Seweryna Kurowskiego w Wadowicach.** (1824-2-3)

Papier klosetowy 15 c.
500 **Schottwiener Papierfabrik,**
Wien, VII., Kaiserstrasse 76.
(1157 44-)

Ślizgawka

(Skating-Ring)
na **łyżwach z kółkami,** zostanie otwartą z d. 1 września b. r.

w Parku Krakowskim.

Łyżwy wypożycza się na miejscu.
Biletów abonamentowych dostanie tamże, lub u **H. Niemetza** w Sukiennicach pod Nrem 30. (1790-1-3)

Do wyniszczenia raz na zawsze **grzyba domowego**
polecam wypróbowany środek

ALICHENIA

odszczególniony za swą niezwykłą skuteczność licznemi medalami zasługi.
Na 10 metrów kwadratowych powierzchni zajętej grzybem domowym, wystarcza 25 kilo „ALICHENII“. **Kilo 40 ct.,** kamionka 50 ct. Przy zamówieniu 100 kilo naraz, nie liczy się za naczynie. (1650-26-)

JAN IHNATOWICZ

pierwsza krajowa fabryka chemiczno-kosmetyczna
we Lwowie, ul. Kopernika 3.

ELEKTRYCZNE OŚWIETLENIE

BRÜCKNER, ROSS UND CONSORTEN
w Wiedniu, III. Bez. Baumgasse Nr. 5.
NAJLEPSZE POLECENIA.
Kosztorysy i projekta darmo. (1575-14-20)

Wiedeń. pat. fotel do wyciągania „Liebling“.
Bardzo przyjemny i bardzo wygodny stołek do odpoczynku **do salonu, werandy, ogrodu i turystów.** Patentowane przestawienie pasków nadaje największe bezpieczeństwo, a część nożna tworząca **chaiselongue** może być w prosty sposób zdjętą lub przymocowaną.







Rozsyłka wszędzie za zaliczką pocztową w paczkach od 3—10 kilo. Prospekta darmo i opłatnie.
Fotel do wyciągania 3 złr., nadzwyczajnej wielkości 4 złr. — część nożna do tworzenia chaiselongue złr. 1·50 i złr. 1·70. Poduszka do siedzenia i zwoje do spania 80 c. i 1 złr. razem. (1707-2-3)
KAROL BAYER w Wiedniu, I., Landesgerichtsstrasse 18.

VAN HOUTEN'S CACAO

jest uznany jako NAJLEPSZY i w używaniu NAJTAŃSZY.

Do nabycia w aptekach, składach aptecznych, handlach łakoci i kolonialnych, oraz cukierniach, w puszkach blaszanych po 1|2, 1|4 i 1|8 kilo netto zawartości. [1633 66-104]

Miejsca sprzedaży; w Krakowie u Stanisł. Feintucha w Rynku gł. Nr. 6 — J. F. Fischera, handel papieru i korzenny — M. Jawornickiego w Rynku Nr. 44 — Jana Janigi — Ed. Kräutlera, skład materyał. apteczn. — Fr. Lenerta, handel korzenny i materyał. — Józefa Trauczyńskiego, aptekarz. — J. Wentzla w Rynku głów. Nr. 18/19. — W Rzeszowie J. Scheitter & Comp.

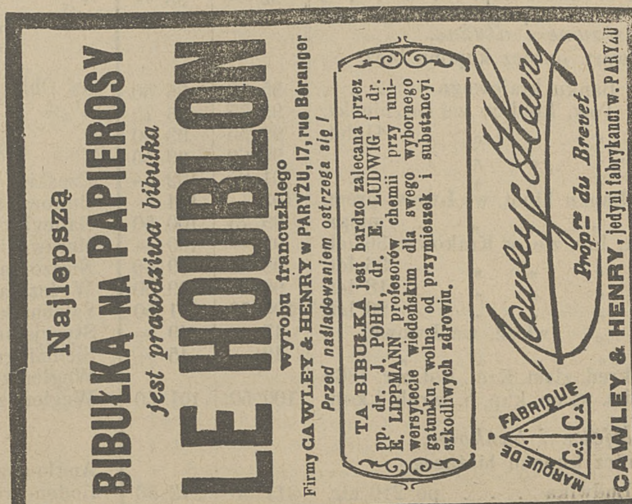
FRANCUSKIE i ANGIELSKIE

WYROBY GUMOWE

poręczone prawdziwe w rozmaitych gatunkach i cenach; **paski rupturowe** z patentowemi **niezrównanemi sprężynami** złr. 3, 4 i 5 za sztukę; **suspenzorya** od 60 cnt. wzwyż; **płaszcze deszczowe** we wszystkich kolorach, tylko najlepsze i podług miary, od 10 złr. wzwyż rozsyła **punktualnie**

Jean Gress & Comp.,

skład paryskich towarów gumowych,
tylko w Wiedniu, I., Kärntnerstrasse 14, im Bazar rechts, Th. 26, pod osobistym kierunkiem długoletn. kierownika handlu pana ***Pierre Mounier.*** [1710-2-]



(849-35-